THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.
One line once ... 50 ct.
One inch once ... $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year ... $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej ... $2.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden ...
Od cala ...
Rocznie od cala ... Następnie połowę ... $1.00
Dla obcych cena podwojona ... $10.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cała druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 37. Chicago, Illinois, Czwartek 15go Wrzesnia, 1887 roku. Rok 15.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Prusy Wschodnie.

Berlin, 8 września. W Królewcu utraciło siedmiu robotników życie skutkiem zawalenia się posowy sali anatomicznej.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 9 września. W morawskiem mieście okręgowem Nikolsburg (?) spłonęło 108 domów ze wszystkiem, co zawierały. W Richtersdorfie (?) pod Gliwicą spaliło się 20, a w Sawadzie 40 domów.

NIEMCY.

Berlin, 8 września. Z Lipska donoszą o wydaleniu 6 naczelników socyalistów. — Pewna dama amerykańska przesłała Bismarckowi w uznaniu jego zasług o utrzymanie pokoju europejskiego „calumet" (indyańską fajkę lub lulkę) która od niepomnych czasów się znajdowała w posiadaniu jednej z najgłówniejszych familii indyańskich.

HOLLANDYA.

Rotterdam, 8 września. Tutejsi socyaliści urządzili wczoraj na wieczór ucztę dla burzyciela socyalistycznego Nieuwenhufs, który został wypuszczony z domu karnego. Tłum znaczny zebrał się przed domem, w którym uczta się odbywała i począł go bombardować kamieniami, zdarł chorągiew socyalistów i spalił ją. Kilkunastu ludzi włamało się do domu, w którym poczęli niszczyć oznaki socyalistyczne i sprzęty domowe. Socyaliści ubiegli przez tylne drzwi. Policya nadeszła i rozproszyła tłum, lecz około północy dopiero zdołała przywrócić zupełną spokojność.

WIELKA BRYTANIA.

Exeter, 7 września. Dzisiaj odbył się pogrzeb ofiar pożaru teatru. W 25 trumnach znajdowały się trupy osób o których nazwiskach się dowiedziano, w 14 zaś zwłok tych, których nie było można rozpoznać. Na ulicach, któremi pochód pogrzebowej przechodził, stały niezmierne tłumy widzów, pogrążonych w jak największem milczeniu.

Londyn, 8 września. Kongres zastępców stowarzyszeń czeladników rzemieślniczych postanowił inaugurować ruch ośmiogodzinnej pracy i żąda oprócz tego, aby soboty zostały uznane za święta, w których nie ma się pracować. Celem ruchu jest wystarać się o pracę dla 700,000 robotników, którzy jej obecnie nie mają.

Dublin, 9 września. Dzisiaj miał zostać procesowanym w Mitchellstown William O'Brien na mocy prawa przymusowego; gdy się atoli na termin nie stawił, wydał sędzia mandat, aby został aresztowany.

Wkrótce potem zgromadziło się wielu patryotów irlandzkich na rynku, gdzie zaszło starcie z policyą. W bójce która wynikła, rozproszono 60 policyantów za pomocą pałek i kamieni. Policya otrzymała następnie posiłki, powróciła na plac boju i wystrzeliła sześć razy, skutkiem czego dwie osoby zostały zabite a kilkanaście ludzi poniosło rany.

W wieczór panował spokój.

Dublin, 10 września. Przy wczorajszych rozruchach zostało ranionych 54 konstablerów i 150 cywilistów. Policya powiada, że naczelnicy narodowców wywołali bunt przez to, że swym zwolennikom powiedzieli, iż mają stawić czoło policyi. Młody człowiek z Tipperary zaczepił oddział złożony z 12 policyantów. Gdy uległ przemocy, udérzył tłum na policyantów i wyrwał z ich rąk uwięzionego.

Londyn, 11 września. W kanale La Manche (pomiędzy Francyą i Anglią) zatopił się okręt wraz ze załogą, składającą się z 50 majtków.

HISZPANIA.

Madryt, 7 września. Rozeszła się pogłoska o rewolucyi i o powstaniu wojskowem. Tymczasem wybuchł tylko bunt w koszarach Montana. Żołnierzom tam umieszczonym zakazano wychodzić z koszar a ci grozili śmiercią oficerowi, który ich nie chciał z koszar wypuścić. Buntowników ukarano.

BUŁGARYA.

Konstantynopol, 7 września. Urzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby Turcya zgodziła się na wmięszanie się Rosyi do kwestyi bułgarskiej.

Wiedeń, 8 września. „Politische Correspondenz" otrzymuje z Petersburga na drodze pół-urzędowej wiadomość, że rząd carski uchwalił postępować wbrew traktatowi berlinskiemu, jeżeli książe Ferdynand nie opuści Bułgaryi.

Sofia, 8 września. Stan oblężenia został zniesiony tutaj i w innych miastach. Książe Ferdynand obdarzył orderem waleczności członków byłej bułgarskiej regencyi: Stambułowa, Ziwkowa i Mutkurowa.

AFGANISTAN.

Teheran, 7 września. Donoszą, że Ejub Khan przed kilku dniami przybył nad granicę afgańską. Poznano go gdy ją już przeszedł; został zapędzony napowrót do Persyi i znajduje się w okręgu Ghayn, gdzie niezawodnie zostanie uwięziony.

SAMOA.

Londyn, 8 września. W izbie niższej doniósł dzisiaj Fergusson podsekretarz ministeryum spraw zagranicznych, że Niemcy zdetronizowali Malietoa, króla wyspy Samoą przeciwko temu zaprotestowali konsulowie angielski i amerykański.

ŚRODKOWA AMERYKA.

Panama, 7 września. „Star i Herald." donosi co następuje: Przeszłej nocy zabrał oddział powstańców Port La Union w rzeczypospolitej Salvador. Tamtejsza załoga została zdradzoną przez dwóch oficerów. Walka między powstańcami i wojskiem rządowem była bardzo zaciętą i krwawą. Dzisiaj wyszedł oddział liczący 1000 żołnierzy pod dowództwem jen. Amaya ze San Salvador i będzie się za dwa dni znajdował w La Union. Obawiają się ogólnego powstania w Salvador, Guatemala i Honduras.

CHOLERA.

Rzym, 7 września. Cholera okazała się istotnie w Rzymie. W dniu 5go bm. zachorowało 5 osób, umarły dwie. W Palermo zachorowało 9, umarły 4 osoby, w Trapania wydarzyło się 12 zachorowań i 8 przypadków śmierci, w Catania 3 zachorowania i jeden wypadek śmierci skutkiem cholery.

Londyn, 8 września. Na wyspie Malta wydarzyło się w ostatnich 24 godzinach dziewięć zachorowań i cztery przypadki śmierci skutkiem cholery.

Londyn, 9 września. Na wyspie Malta zachorowało w ostatnich 24 godzinach 7 osób, i tyleż zmarło skutkiem cholery.

Rzym, 9 września. W ostatnich 24 godzinach zachorowały w Catania 23, umarło 9 osób, w Palermo zachorowało 11, umarły cztery osoby.

Washington, 9 września. Bayard, minister Stanu został uwiadomiony że cholera coraz bardziej się szerzy w Chili.

Londyn, 10 września. Austryacki konsul w Bombay (Indye Wschodnie) donosi, że w prowincyi Oude umarło na cholerę w jednym miesiącu 31,328 ludzi.

Londyn, 10 września. W ostatnich 24 godzinach zachorowało 6 osób, umarły zaś cztery.

Czy znasz ten kraj?

Czy znasz ten kraj, gdzie włosów trzy,
Słychać i widać zdaleka,
Gdzie każdy drzy, och ciągle drzy,
Bo nie wie co go czeka.

Czy znasz ten kraj, gdzie kufla grzmot,
Przygłusza serc uczucia,
Gdzie sejmów moc, gdzie rozpraw moc
Gdzie z ziemi własnej wyzucia?

Czy znasz ten kraj, ten wielki kraj,
Gdzie każdy tobie wyzna:
Nad złota moc, szczęście i raj
Najlepsza zawsze ojczyzna?

Czy znasz ten kraj gdzie wolność jest,
Gdzie nie ma wcale cenzury,
A napisz coś, otrzymasz chrzest,
Wpakują zaraz do dziury....

Czy znasz ten kraj, nam wrogi kraj,
Swemi czynami i słowy?
Niż jechać tam, ty lepiej daj
Coś na Bank ratunkowy!

W. Kalina

* W Nowym Yorku utworzyła się nowa partya robotnicza pod nazwą „The Progressive Labor party". Zasady jej polegają na przeszłorocznej platformie „Central Labor Union" do której dano cokolwiek zasad „Rycerzy Pracy" i oprócz tego niektóre idee radykalnych socyalistów.

Wielu pomarło, ale ten jeden nie.

Wychodzące we Lwowie ruskie *Diło* podaje następującą anegdotę. Podczas pogrzebu nieboszczyka Zyblikiewicza w jednem prowincyonalnem mieście powiewały na dachach kilku publicznych budynków czarne chorągwie. Włościanie przybywający do miasta, już z daleka dziwili się, co to ma znaczyć. Miarkowali, że to coś „nie na dobre," ale dokładnie nie wiedzieli, co to takiego. Ktoś objaśnił im, że to „na śmierć." Przychodzą bliżej, patrzą się: czarna chorągiew na starostwie. „Patrzaj, kumie, starosta umarł!" — „Ta umarł" powiada drugi. Idą dalej, czarna chorągiew na sądzie. „Oj, oj, oj, i sąd umarł! — „Ta umarł," rzeknie drugi. Znowu dalej, czarna chorągiew na wydziale rady powiatowej. „Bój się Boga, kumie, i polski becyrk umarł." — „Taż umarł!" Blizko za wydziałem powiatowym był urząd podatkowy, ale na nim nie było chorągwi. „A sztajramt nie umarł!" — „O, ten nie umrze." —

Żydowska moneta zdawkowa.

W Wiedniu pojawiły się właśnie pierwsze egzemplarze żydowskiej monety zdawkowej, którą pod gwarancyą *Alliance Israelite* w Paryżu wybijają świeżo założone kolonie żydowskie w Palestynie. Kolonie te noszą nazwy: *Petach, Tkusah, Mikwah, Israel, Rosch Illrrah Rischom Lezion* itd., a monety rzeczone wyrabiane są z bronzu i mają wartość całego, pół lub ćwierć piastra. Na jednej ich stronie wypisane jest hebrajskiemi głoskami nazwa kolonii, na drugiej litery *A. I. U.* (*Alliance Israelite Universelle*) i wartość monety w liczbie. —

Johann Most i prawo obywatelskie.

Znany anarchista Johann Most udał się w tych dniach do sądu i prosił aby mu wydano papiery obywatelskie. Oświadczył, że będzie popierał konstytucyę Stanów Zjednoczonych i będzie się starał o ile możności o zachowanie pokoju i polepszenie dobrobytu ludności amerykańskiej. Klerk zapytał się go potem: „Czy pan wierzysz w to, że będziesz posłusznym prawom, które zostały ustanowione przez władze Stanu New York?" Most odpowiedział: „Tak, jeżeli prawa te będę uważał za dobre, takie zaś, które podług mego zdania są szkodliwemi dla ludu, będę się starał usunąć nawet przemocą, gdyby to było potrzebnem". Klerk nie dał mu papierów obywatelskich. — Socyaliści, którzy się poróżnili z partyą robotniczą, starają się, o ile tylko mogą, aby do nich należący jak najliczniej wystąpili przy skrzyni wyborczej. Dla tego też niezawodnie Most starał się zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych.

Arcybiskup Lynch i Henryk George.

Niejaki Stewart Lyon zapytał się piśmienie arcybiskupa Lynch w Toronto, jakie kroki kościół katolicki przedsięwziął przeciwko zasadom i ideom Henryka George. Arcybiskup odpowiedział tak: Na zapytanie pańskie muszę powiedzieć że po pierwsze: Stolica apostolska dotychczas nie wypowiedziała swego zdania względem zasad i pism Henryka George. Po drugie: Ekskomunikacya dr. McGlynn nastąpiła dla tego, iż był nieposłuszny Stolicy Apostolskiej, której jako kapłan i wychowaniec kolegium św. Propagandy w Rzymie, obiecał posłuszeństwo. Sprawa dr. McGlynn jest czysto kościelną i nic nie ma do czynienia z polityką.

Z życia excesarzowej meksykańskiej.

Nieszczęśliwa małżonka cesarza Maksymiliana, mieszkająca jak wiadomo, w zamku Bouchout w Belgii, zawezwała w tych dniach lekarza nadwornego i z pewnem wahaniem poprosiła, aby jej przysłał jakie dzieci, gdyż tak dawno żadnych nie widziała, że tęskni za niemi. Nazajutrz rano przyprowadzono dwie dzieciny ogrodnika chorej cesarzowej, która bawiła się z niemi wesoło w chowankę, śmiała się i z upodobaniem słuchała ich śpiewu. Gdy dzieci odeszły, cesarzowa rozpłakała się i odtąd codzień rano w oknie oczekuje gości swoich i pilnuje, aby przygotowano dla nich owoce i słodycze.

Papierowe butelki.

Przemysłowi szklannemu a szczególnie przemysłowi produkującemu flaszki, grozi silna konkurencya ze strony nowego wynalazku sporządzania butelek z papieru. W Londynie zawiązało się przed niedawnym czasem konsorcyum z kapitałem zakładowym 120.000 funtów szterlingów (blizko 600,000 dol.), które po wyrobieniu sobie patentu na fabrykacyę papierowych flaszek, ma zamiar wielką fabrykę wystawić. Butelki takie mają być bardzo praktyczne szczególnie do przewożenia płynów.

Pochodzenie wyrazu „kapusta."

W wydawanem od kilku lat w Wiedniu zbiorowem dziele „Austro-Węgry w słowie i obrazach," znakomity powieściopisarz węgierski, Maurycy Jokai, pomieścił między innymi tematami opis węgierskiej kuchni. W długim opisie ulubionych narodowych potraw, znajdujemy i kapustę. Według legendy ludowej, nasienie tej rośliny miał przynieść z Azyi mnich nazwiskiem Kap, z którego to powodu miał utworzyć się używany do dnia dzisiejszego węgierski wyraz „kapusta," czyli kap koszta (kap przyniósł). Prawdopodobnie roślina dostała się do Polski z Węgier, a z nią utrzymało się nieco tylko zmienione węgierskie jej nazwisko.

Potęga miłości.

Członek rady nadzorczej przemawia do wybranej serca. „Miłość moja dla pani tak jest wielka, że odejmuje mi sen nawet podczas posiedzenia!"

* Najbliższy kongres lekarzy odbędzie się w Berlinie w r. 1890.

* Aktorka Sarah Bernhardt utraciła swój głos i ma podobno zamiar wstąpić do klasztoru.

* Francuzka kompania telegrafu podmorskiego donosi, że komunikacya z Europą została na nowo ustanowioną i że obecnie można znów przesełać telegramy za pomocą tej linii.

* W Nowym Yorku wylądowało w dniu 8 września przeszło 400 zwolenników mormonizmu i wprawdzie 171 Anglików, 197 Skandynawczyków i 50 Niemców.

* Filipowi Smith, demokratycznemu skarbnikowi w Ottawa powiecie, O., który w tych dniach musiał zdać urząd na swego następcę, zabrakło w kasie $12.000. Ręczyciele jego pokryli natychmiast sumę brakującą.

* W Omaha, Nebr., ranił Jakub Albiec w dniu 8 września swą żonę niebezpiecznie a następnie popełnił samobójstwo, odbierając sobie życie za pomocą wystrzału z rewolweru. Zazdrość miała być przyczyną tej tragedyi.

* Byłemu, nie tak dawno temu zmarłemu wiceprezydentowi Stanów Zjednoczonych, Hendricks, mają obywatele Stanu Indiana wystawić piękny pomnik w Indianapolis. Będzie kosztował $35,000.

* Pierwsza amerykańska burmistrzynia (w Argonia, w powiecie Summer, Kas.) pobiera jednego dolara rocznej pensyi. Urząd sprzykrzył się jej już i oświadczyła, że pod żadnym warunkiem nie przyjmie na przyszłość kandydatury na jakikolwiek urząd.

* W Ellsworth, Kan., w głębokości 730 stóp od powierzchni ziemi napotkano wielki pokład soli. Pokład ten jest znacznej grubości, gdyż dotychczas dowiercono do głębokości 155 stóp, lecz jeszcze nie napotkano nic innego jak tylko sól, która ma być lepszą, jak którakolwiek inna, którą dotychczas odkryto. Jest to zarazem największy pokład soli skalnej dotychczas znany.

* „*Locomobile de guerre.*" Ostatni numer pisma *Chronique de la quinzaine* opisuje nowy przyrząd wojenny, z którym w zeszłym tygodniu z należytym skutkiem przedsiębrał sztab francuzki próby w obozie pod Chalons. *Locomobile de guerre* jestto, krótko się wyraziwszy wóz elektryczny, który w czasie funkcyonowania oświeca w nocy obóz, biwaki i w ogóle całę okolice. Oświetlenie to jest co do siły równe światłu dnia a może być rozprzestrzeniane na bardzo wielkie odległości. Świeżo uproszczony wóz ten (bo wynalazek nie jest nowym) daje się bardzo łatwo na najniekorzystniejszym terenie transportować, przyczem opatrzony on jest także działem, tak, że w danym wypadku wóz może być użyty jako broń odporna. W czasie obecnych manewrów wojsk francuzkich, nowe ćwiczenia z tą machiną odbywają się bardzo często, celem przyzwyczajenia oficerów i żołnierzy do walki w nocy wśród oświetlenia.

PAMIĘTNA

Noc Listopada

— CZYLI —

DZIEJE WOJNY NARODOWEJ

z r. 1830 i 31go

WNUKOM OPOWIEDZIANE PRZEZ

ŻOŁNIERZA CZWARTAKA.

(Ciąg dalszy.)

— Przyznaje się do winy, kto się do łaski ucieka. Jestem gotów na cierpienia i męki.

Miotanego wściekłością carewicza hamowała troskliwość o dokładne wykrycie spisku. Już Kaima wzrokiem spojrzał na swą ofiarę już miał znak wydać, aby go porwano; jeszcze się przezwyciężył i postanowił spróbować, czy łagodnością tego nie dokaże czego nie zdołał postrachem i groźbami.

— Łukasiński — rzekł — mam dla ciebie więcej względów, niż ty sam nawet. Twoja nieugiętość podoba mi się: żal mi twoich zdolności. Przykro mi tracić człowieka mogącego być użytecznym. Jam cię od dawna polubił. Kiedy w czasie wojen z Bonapartem Polacy napróżno krew przelewali, ty wstrzymywałeś biegnących na śmierć, żądając, ażeby Francya zapewniła przedewszystkiem niepodległość Polski. Oto jest człowiek, pomyślałem sobie, który chce walczyć dla dobra kraju, a nie dla czczego honoru. Szacunek, jaki dla ciebie od tego czasu powziąłem, wzbudza w tej chwili we mnie przychylne ku tobie uczucie. Wiem, że jesteś uwielbiany od wojskowych, poważany od cywilnych, i gotów jestem wszystko ci przebaczyć, gotów jestem więcej uczynić: chcę podać dłoń przyjazną. Powiedz mi, czego chcecie, a ja dla spokojności państwa jestem gotów przystać na roztropne żądania. Lecz mi daj poznać wszystkich zapaleńców, aby zapobiedz nadużyciom, do jakich doprowadza zaślepiony fanatyzm.

Kto wie czego, może się dopuścić młodzież nierozważna i na wszystko gotowa. Nie myśl przecie, żeby wykrycie prawdy opierało się jedynie na twojem zeznaniu. Liczne ślady mam w ręku; papiery zakopane muszę wynaleźć i nie wszyscy przyaresztowani z równą tobie obojętnością przyjmą męczarnie i śmierć. A tak upór twój tylko liczbę ofiar pomnoży; przeciwnie roztropność może ciebie i ich ocalić. Masz teraz wóz i przewóz, wybieraj! —

Łukasiński, jakeśmy dotąd widzieli, zimną krwią i obojętnością na groźby chciał upokorzyć dumę tyrana i pokazać mu, jak jego władza jest słaba w obliczu człowieka wolnego. Chciał mu dać uczuć, że może katować ciało, nie przygnębi jednak ducha; że może wytępiać pojedynczych ludzi, ale nie wykorzeni prawd, które nieśmiertelna myśl zasiała. To co wspomniał o tajemniczej władzy, jest dla nas samych niezrozumiane; może to kiedyś czas wyjaśni. Lecz teraz, kiedy carewicz pozorem udanej życzliwości chce go do haniebnej zdrady zniewolić, oburza się jego piękna dusza. W szlachetnym gniewie, wstrząsając kajdanami, rzekł do zdumionego tyrana:

— Ty plago ludu polskiego, ty mnie chcesz podać dłoń przyjazną! Ty udaną przychylnością chcesz mnie do najnikczemniejszej zdrady nakłonić! Rzeczywista życzliwość wroga mojej Ojczyzny byłaby dla mnie boleśniejszą nad wszystkie katusze, które mi zgotowałeś. Widzisz niebezpieczeństwo wiszące i chcesz wszelkiemi środkami odwrócić cios niechybny. Policz krocie ofiar, które wymordowałeś, tyranie, i spytaj się sumienia, czy ci można przebaczyć niezliczone zbrodnie. Katuj, morduj jeszcze; ale niedługie twoje panowanie; tak jak tych gromów, które w tej chwili huczą nad głowami naszemi, uciszyć nie potrafisz, tak niczem nie odwrócisz burzy, która w straszliwym wybuchu skruszy żelazne berła ród ludzki uciskające i sprowadzi na ciebie zasłużoną karę. Wtenczas cię opuszczą nikczemni służalcy, co cię tu świetnem otaczają gronem; katy, których dziś używasz za narzędzie, będą ci urągać; wyzuty z władzy, odarty z bogactw, będziesz się tułał od chaty do chaty i nigdzie spoczynku nie znajdziesz, a nie mogąc pokonać upokorzonej dumy, skonasz pogardzony od rodu ludzkiego. Zwłok twoich żaden z ludzi nie zechce pochować: na twoim grobowcu nikt łzy nie uroni. Matki imieniem twojem będą straszyć dzieci; pamięć zbrodni twoich przyjdzie do późnych pokoleń, a kiedy kto z żyjących zechce przedstawić najdzikszego z tyranów, najnikczemniejszego z ludzi, powie: oto jest *Carewicz Konstanty*. —

Potęga słów płynących z uczucia i natchnienia ma coś nadludzkiego. Za każdem słowem nieznajome wrażenie przerażało trwogą tyrana, który nigdy w życiu nie widział takiej śmiałości, nie słyszał podobnych wyrazów. Chciał mówić, a słowa mu na ustach konały; chciał naprzód postąpić, a martwe ciało go nie słuchało; myślał że się ziemia pod nim rozstępuje, i że bijące pioruny na jego głowę padają. Dostojni jenerałowie, przerażeni niesłychaną zuchwałością Łukasińskiego, usuwali się w głąb sali, spuszczali oczy i bali się słuchać słów bluźnierczych. Dopiero po niejakiej chwili Carewicz, wyszedłszy z osłupienia, pieniąc się z wściekłości, wpadł na tych szanownych dygnitarzy i grożąc im ściśnionemi pięściami, tak zawołał:

— I wyście tu byli obecni, i wyście słuchali do końca tego psa wściekłego, a żaden się pomiędzy wami nie znalazł, coby zadaniem śmierci zamknął mu szatańskie usta! Rożniecki! każ go porwać, i drąc z niego pasy, naucz go należnego uszanowania dla brata cesarskiego; wydzierając duszę z jego żywota, pokaż mu, że mnie nie można obrazić bezkarnie. —

Łukasiński, obawiając się, aby przychylna mu straż nie zniweczyła wielkiego dzieła zawczesnym wybuchem, postąpił naprzód i rzekł do wrzących gniewem żołnierzy: „prowadźcie mnie do więzienia".

Długo jeszcze za odchodzącym poglądał carewicz i klął go na pół polskiemi na pół rosyjskiemi wyrazami, a obracając się do świty, miotał na strwożonych przekleństwa, obdzierał im krzyże i szlify. W tłoku rozmaitych sprzecznych ze sobą rozporządzeń, można było dosłyszeć jedynie wyrazów: „szukać, aresztować, katować", wreszcie przypominając sobie o zakopanej skrzynce: szukajcie, wołał, papierów! Użyjcie do kopania sto, tysiąc, dziesięć tysięcy ludzi, wysadźcie jeżeli tego potrzeba, całą Pragę na powietrze, a dostawcie papierów; inaczej na kaukazką linią wyprawię. Ja was nauczę, ja wam pokażę, co to jest służba. Rozpędziwszy świetną i przelęknioną tłuszczę pojedynczemi zleceniami, usiadł osłabiony, a przywodząc sobie na myśl ostatnie Łukasińskiego wyrazy, odezwał się mimowolnie: „*jak ciężka sprawa z tym przeklętym ludem!*"

Złożono następnie sąd, a z głównych obwinionych skazani zostali, tak jak to chciał mieć Konstanty, Łukasiński na lat 7 do taczek, Dobrogojski, Dobrzycki i Koszucki na lat cztery. Degradowano dwóch pierwszych na dziedzińcu Krasińskich, w obliczu całego wojska warszawskiego. Był to raczej hołd oddany ich cnocie, i tak go pojmowały wojsko całe i cała stolica.

ROZDZIAŁ IV.

Mikołaj dopełnia miary ciemięztwa.

24. *Car Mikołaj królem.*

W Taganrogu nad morzem Azowskim, zapewne otruty, skonał Aleksander dnia 1go Grudnia. Dziesięć tylko lat panował Polakom. Moskale, nawet Polacy niektórzy, na wiadomość o śmierci jego, nosili czarne pierścionki i bransoletki z napisem: „Nasz anioł jest w niebie." Tymczasem inne mu się należą tytuły. Był to samolub, bez serca, człowiek podejrzliwy, próżny, dziwny, ograniczony. Nie wiedziano nigdy, czy prawdę mówił, czyli też zwodził ludzi umyślnie. Chciał uchodzić za wielkiego człowieka, więc udawał liberalnego, który szedł nowemi drogami. Miał w sobie nieco uczucia sprawiedliwości, nieco religii. Powiadają nawet, że na pewno był katolikiem w skrytości...

Gdy w Petersburgu dowiedziano się o jego śmierci, wybuchła natychmiast rewolucya, która chciała nie mniej i nie więcej, jak strącić z tronu dynastyę Romanowów i podzielić Moskwę na rzeszą wolnych narodów z własnym rządem udzielnym. Pestel dotrzymał słowa.

Jakkolwiek Konstanty zrzekł się był prawa do tronu w chwili gdy zaślubił Joannę Grudzińską, tj. w roku 1820tym, to jednak zrzeczenie to było chowane w sekrecie, i Moskale byli podzieleni. Jedni wołali: niech żyje Konstanty! drudzy niech żyje Mikołaj! a inni wołali: precz z domem Romanowów! Postrach był padł wielki we dworze carskim i Mikołaj zaledwie zdołał powstanie uśmierzyć.

Rewolucya petersburska wybuchła równocześnie na dwóch miejscach, ale przedwcześnie, w Petersburgu i na Ukrainie; tam Pestel dowodził, tu Murawiew apostół. Powstanie się nie udało; strzały wymierzone do cara i brata jego zabiły stojących obok jenerałów. Zginęli na szubienicach Pestel, Rylejew, Bestużew, Kachowski, a tysiące młodzieży rosyjskiej powędrowało na Sybir.

Rosyanie w Ameryce.

(Przekład z Times'a.)

W rozprawach o imigrantach i imigracyi, które zostały wywołane w ostatnich czasach przez zbadanie przez wydział Senatowy złego sprawowania się urzędników w Castle Garden, jakoteż w odezwach niektórych konwencyi politycznych, wspominają często o imigracyi rosyjskiej do Ameryki. W statystyce rządowej znajdujemy, że podobno przybyło w ubiegłym roku fiskalnym 34,000 Moskali do Ameryki, więcej jak w jakimkolwiek innym roku przedtem. Lecz wszyscy, którzy przybyli z Rosyi nie są Moskalami i wątpimy, iżby było w Stanach Zjednoczonych więcej jak 20 prawdziwych Moskali, wyjąwszy reprezentantów cara u naszego rządu. Znamy Irlandczyków, Niemców, Francuzów, Szwedów, Włochów, Węgrów, Polaków, Chińczyków i nawet Duńczyków i Japończyków, lecz Moskala nie znamy tak jak Hindusa, bo ani jeden ani drugi nie zawitał do naszych wybrzeży tak licznie, iżbyśmy się byli mogli z nimi zapoznać. Tołstoj opisuje prawdziwego Moskala, którego atoli w Castle Garden jeszcze nie widzieliśmy. Rosya obejmuje wiele narodowości, z których każda posiada swój własny język, polityczne i społeczne instytucye i w wielu przypadkach nawet własną religię. Właściwy wielki ogół rosyjski składa się z wieśniaków wielko i mało rosyjskich, liczących około 80 milionów dusz. Żaden z tych czysto-rosyjskich prawowiernych wieśniaków nie emigruje do Ameryki ani do innych krajów. Nie znają świata po za własną wsią, w której się urodzili, i nie mają woli, ani środkow ani też okazyi, aby ze światem się poznać. Możemy twierdzić na pewno że prawdziwego rosyjskiego wieśniaka nie widzieliśmy jeszcze. Nie znamy wcale prostego Iwana.

Na zachodniej granicy Rosyi znajdujemy Finlandczyków (właściwych Finlandczyków i Szwedów), Niemców, Polaków i Żydów. Ci, chociaż są poddanymi rosyjskimi, bywają uważani w posiadłościach cara za pierwiastek cudzoziemczy i są nim w istocie. Finlandya jest państwem konstytucyjnem a car jest tylko wielkim jego księciem, obowiązany przez przysięgę szanować tamtejsze prawa. Finlandczycy mają własną legislaturę, sądy, szkoły, kościoły, pieniądze (?), znaczki pocztowe (?) i t. p. W istocie Finlandczyków nie można nazwać Rosyanami. Mieszkają oni nad wybrzeżem Bałtyku, udają się często na morze i świat szeroki. Są niezależnymi, a osiedlając się w tym kraju, stają się dobrymi obywatelami, chociaż co do stósunków socyalnych nie aklimatyzują się zbyt szybko; znajduje się ich dość znaczna liczba w Stanach Zjednoczonych. Rosyjscy Niemcowie, mieszkający w Estonii, Inflantach i Kurlandyi, są w imieniu Moskalami, język jakoż i ich instytucye różnią się zupełnie od rosyjskich. Przybywszy do Stanów Zjednoczonych łączą się z ludźmi pochodzenia niemieckiego.

Polacy i żydzi stanowią większość tych emigrantów, których w Castle Garden podają za Moskali. Żydzi żyją po większej części w polskich prowincyach. Tak Polacy jak i żydzi mają słuszne zażalenie przeciw rządowi carskiemu. Emigracya polska rozpoczęła się dość dawno i jest znacznie liczną. Imigranci polscy i ich potomkowie w Stanach Zjednoczonych liczą do miliona dusz.

Żydzi w Rosyi nie cieszą się zarówno prawami z prawdziwymi Moskalami. Wolno im tylko mieszkać i posiadać rolę w 13 prowincyach polskich. Nawet najzdolniejsi z nich, którzy ukończyli nauki uniwersyteckie n. p. są pozbawieni przywilejów służby carskiej. Pomiędzy chirurgami wojskowymi mogą być tylko dwa procent chirurgów żydowskich. Tylko prawdziwym rzemieślnikom jak cieślom lub kowalom wolno podróżować i mieszkać po całem carstwie. Żydzi są pozbawieni wielu przywilejów i honorowego zatrudnienia, przez co ściągają na siebie nienawiść rosyjskiej ludności. Nienawiść ta istniała w Rosyi zawsze pomiędzy chrześcianami i żydami a przez ukazy carskie tak została wzniecona, iż nareszcie wybuchły niesłychane bunty anti-żydowskie. Z powodu tego powiększyła się znacznie emigracya żydowska i w ostatnich trzech latach wyemigrowało z Rosyi około 50,000 żydów, z których najmniej połowa mieszka w Nowym Yorku.

Od czasu zniesienia poddaństwa niektórzy ze szlachty rosyjskiej szukali swego szczęścia w Stanach Zjednoczonych, lecz darmo, żaden z nich nie mógł nawet na przyzwoite utrzymanie zarobić. Co do nihilistów rosyjskich, to liczba ich jest tak małą, że wcale nie wchodzi w rachunek. Kraj ten jest za bardzo oddalony od Rosyi, by się mógł nihilistom podobać. [illegible] Pomiędzy nowo-yorskimi żurnalistami atoli znajduje się kilku przyjaciół Kennana, z których piór wyszły liczne artykuły w ostatnich 10 latach, które zapoznały Amerykanów ze stósunkami rosyjskiemi.

Rosyjscy czyli raczej polscy żydowie należą do najniższej klasy emigrantów. Mówią jakimś językiem cygańskim (żargonem), który nie jest językiem niemieckim, polskim ani też rosyjskim, lecz jakąś mięszaniną z trzech tych mów z dodatkami innemi; wypatrują zresztą bardzo szczegółowo — broda, która nigdy nie zapoznała się z nożyczkami a długi po za kolana sięgający surdut oznaczają polskiego żyda. East Broadway i sąsiednie ulice są główną ich kwaterą w Nowym Yorku. W soboty zapełniają ulice przedstawiając sceny z życia żydowskiego w małych miasteczkach w Rosyi.

Posiadają własne swe składy mięsa i piekarnie, bo się obawiają splugawienia, gdyby chleb i mięso w jednych składach z chrześcianami kupowali. Po większej części są kramarzami wędrującymi. Mają także własną czytelnię, szkołę wieczorną i teatr. Zauważyć należy, że pomiędzy żydowskimi emigrantami znajduje się kilkadziesiąt młodych ludzi, którzy nie chcą nic mieć do czynienia z kramarstwem lub handlem, który jak twierdzą był przyczyną klątwy rzuconej na żydów. Ręczna praca i wolna myśl religijna, która jest abnegacyą wiary hebrajskiej, są głównemi ich zasadami.

W Stanach Zjednoczonych nie ma rosyjskiego czasopisma, lecz natomiast wydawają Polacy czasopisma polskie, a żydzi nawet żydowskie.

Prawdziwego więc Moskala znamy tak mało jak Araba lub Hindusa.

Najpewniejszy środek leczenia ukąszeń przez wściekłe zwierzęta.

Obserwowanie w różnych krajach dowiodło, że najpewniejszym środkiem do zapobieżenia skutkom ukąszeń przez zwierzęta jest branie na poty. Już sławny lekarz carowej rosyjskiej, S a n c h e s, w r. 1779 twierdził, że kąpiele ruskie są tu jedynie skutecznym środkiem. — Dr. B u i s s o n zaś świeżo w swoim w akademii paryzkiej odczytanym wykładzie poparł to zdanie dowodami wyleczenia za pomocą parowych kąpieli w kilku przypadkach. A jest to tem ważniejszem, że wprawny ten lekarz wykładał o leczeniu wścieklizny na mocy objawów tej strasznej choroby, jakie na samym sobie uczynił.

Dr. Buisson przy puszczeniu krwi u jednej dotkniętej wścieklizną kobiety, dotknął się skaleczonym palcem skazującym ręcznika zbroczonego krwią owej kobiety, nie zważając na to. Dziewiątego dnia dopiero poczuł ból sięgający od palca aż do mózgu. Ból ten chwilowo przeminął, lecz po sześciu minutach znów się wrócił; zdawało mu się, jakoby oczy z głowy występowały, światło i wszelkie błyszczące przedmioty drażniły go mocno, włosy zrobiły się tak czułe, że mu się zdawało, iż nie patrząc na nie, policzyć je może; każdy przewiew powodował ból, ciało jego zdawało mu się być od powietrza lżejszem, tak, że mógłby bujać w powietrzu lub oknem wyskoczyć bez dotknięcia ziemi. Organa głosowe były obolałe, języczek w gardle nabrzmiał i palił; wciąż go dusiło i dla tego bezustannie musiał pluć. Muskuły podjęzyczne napuchły, o czem chciał się przekonać za pomocą lustra, ale nie mógł tego uskutecznić, bo oczy były strasznie obolałe; miał żądzę do lecenia i gryzienia, i znajdował ulżenie, gdy latał po pokoju i gryzł swój surdut. Pił tylko z trudnością i z zamkniętemi oczami; wstręt, jaki miał do wody, zdawał mu się powstawać z jej przezroczystości. Myślał jedynie nadtem, jakby najlżejszą śmierć sobie sprowadzić: sądził bowiem, że parowe łaźnie są w stanie uśmierzyć wściekliznę a nie wyleczyć. Postanowił przeto w ruskiej parowej łaźni bądź co bądź śmierć znaleźć, a ponieważ obawiał się, że potrzebnej do tego pary gorącej mu odmówią, wziął przeto w rękę termometr Reaumura — i o dziwo! przy 42 stopniach został wyleczonym.

„Nie chciałem początkowo ozdrowieniu memu wierzyć,“ tak mówił Buisson, i sądziłem, że tylko przerwę spowodowałem w chorobie. Po kąpieli poszedłem się posilić i napiwszy się sowicie, położyłem się w łóżko, spałem wyśmienicie i od tej chwili nie czułem ani śladu mojej choroby“. — Chociaż już jedna kąpiel przyczyniła się do wyzdrowienia Buissona, dla tem większej pewności i na mocy swych późniejszych doświadczeń, ustanowił następującą metodę leczenia:

Zaleca on, wedle budowy chorego, branie na poty i przepisuje aż do siedmiu kąpieli parowych z gorącem 38—42 stopni; każe dalej pacyentowi pić wielką ilość ciepłego płynu z boraszem, po każdej kąpieli, każe go kłaść w łóżko pomiędzy dwie pościele, aby się dobrze spocił, zaleca wreszcie wiele chodzić po świeżem powietrzu; co do dyety zaś nie robi żadnych szczególnych przepisów, ale zato zabrania rozmawiać z chorym o jego chorobie. Gdy choroba się uwidoczni, każe chorego zaraz poprowadzić do kąpieli. W pierwszym dniu po objawieniu się choroby uleczenie jest jeszcze pewnem, w drugim dniu już trudniejsze, a w trzecim dniu jest uleczenie już nie możliwe. Ponieważ jednak wścieklizna przed siódmym dniem się nigdy nie objawia, przeto można zawczasu środki zaradcze zarządzić. — Że zaś parowa łaźnia jest najlepszym środkiem przeciwko wypędzeniu wszelkiej trucizny z organizmu, przeto dr. Sanches nie przesadza bynajmniej, jeśli twierdzi, że łaźnia parowa jest w stanie zrobić zbytecznemi wszelkie leki sporządzane w aptekach. Dr. Buisson posiada długi spis medycznych pism starszej i nowszej daty, które prawdziwość zdania tego potwierdzają. A i dr. Pelletan przytacza kilka przypadków, w których tak zwani „cudowni lekarze“ za pomocą zupełnie niewinnych środków sprowadzają uzdrowienie, wprowadzając mechanicznie chorego w poty, nieraz nawet używszy do tego pieców do pieczenia.

Gdyby więc, dodaje dr. Buisson, szczepienie wścieklizny, uskutecznione przez dr. Pasteura, miało mieć złe podstawy i mogło być nieskutecznem, a czasem może i złe mieć następstwa, wtedy należałoby zastósować, zwłaszcza przy dość częstych złych skutkach metody leczenia dr. Pasteura, przepis powyższy.

Ograniczenie imigracyi.

W tutejszej prasie od niejakiego czasu żądają nie zupełnego zakazu, lecz pewnego ograniczenia imigracyi przez przeczyszczenie, że tak powiemy, emigrantów przybywających do Stanów Zjednoczonych. Na różnych konwencyach stanowych, czy to republikańskich lub też demokratycznych, które w ostatnich czasach się odbyły, umieszczono podobne żądania w tak nazwanych platformach, które to zastępują „wyznanie wiary politycznej.“ Wnioski atoli uchwalone na tych sejmach są tylko ogólnemi; ani jedna platforma nie wskazuje w jaki to sposób mają zostać rozróżnieni imigranci tu w tym kraju pożądani od tych, którzy nie są pożądanymi. W angielsko-amerykańskich czasopismach znajdujemy często wnioski odnoszące się do tej sprawy; i wprawdzie żądają one, aby konsulowie amerykańscy w krajach zagranicznych wystawiali tym, którzyby się do Stanów Zjednoczonych chcieli przenieść, świadectwo o dobrym ich charakterze i prowadzeniu się, i ażeby takowym, którzyby świadectwa podobnego nie mogli uzyskać, został wzbroniony wstęp do Stanów Zjednoczonych.

Lecz plan ten, o ile nam się zdaje, nie wstrzymałby imigracyi ludzi nie pożądanych. Amerykańscy konsulowie nie mogliby się przecie osobiście przekonać, czy ten lub ów emigrant jest człowiekiem rzetelnym i prawym, lub też gałganem a może i zbrodniarzem. Musieliby się spuszczać na sprawozdania tamtejszych władz miejscowych — a te, o tem nie ma wątpliwości, wystawiałyby tym, którychby chcieli się pozbyć, świadectwa dobre, innym zaś, którychby władze w kraju zatrzymać wolały, danoby świadectwa jak najgorsze. Zresztą któżby mógł tu w Stanach Zjednoczonych po twarzy lub nosie imigranta poznać, czy on jest lub nie jest zawadyaką, tak nazwanym polepszycielem stósunków socyalnych, lub też burzycielem porządku zwyczajnego. A najbardziej przecież chodzi o to, aby różnych „istów“, którzy nie wybierają w środkach dla przeprowadzenia przewrotnych ich celów, nie wpuszczać do kraju, lub jak najprędzej ich się pozbyć.

Sprawa ta, jak wielu uznaje, nie przedstawia wielkich trudności, gdyby tylko amerykańscy mężowie stanu chcieli się też zapatrzyć na europejskich mężów stanu i od takowych czegośkolwiek się nauczyć. Z tej nie, „przetrząsanej“, nie „ograniczonej“ imigracyi powstaje złe, które możnaby doprowadzić do bardzo małego stopnia, gdyby Stany Zjednoczone chciały skorzystać z przywileju, jaki im służy jako niezależnemu państwu, i zająć się (w sposób rozsądny naturalnie) wydalaniem nieobywateli. Potrzebaby tylko małej poprawki praw naturalizacyjnych czyli raczej dodatku do nich, któryby mógł brzmieć mniej więcej, jak następuje:

„Każdy cudzoziemiec przebywający w Stanach Zjednoczonych, który się jeszcze nie stał obywatelem tychże Stanów, może zostać wydalony z kraju, jeżeli nie może zarobić na swe utrzymanie (wyjąwszy naturalnie, że niemożliwość ta zarobkowania na życie wynikła z wypadku przez niego nie zawinionego); lub który naprzyksza się przez mowy, pisma i czyny, które zdradzają nieprzyjaźń przeciw zasadom istniejącej formy rządu. Tacy mogą być wydaleni za wyrokiem sądu związkowego lub rozkazem sekretarza Stanu, a natenczas są takie kompanie okrętowe lub kolejowe, które go do kraju przywiozły obowiązane, go darmo odstawić na miejsce, z którego wyjechał, gdyby sam nie miał środków wystarczających do zapłacenia za podróż do miejsca, z którego wyjechał lub wypłynął do Stanów Zjednoczonych.“

Uchwała taka nie zawierałaby nawet takich surowych przepisów jakiemi obecnie Prusy i Rosya się rządzą, gdyż władze tych państw wydalają przecie z kraju ludzi i najzdolniejszych do pracy. W ten sposób możnaby emigrantów „przeczyścić“. Pięcioletni pobyt w kraju, który jest potrzebnym do osiągnienia prawa obywatelstwa, byłby niejako czasem próby co niezawodnie i pierwsi prawodawcy mieli na celu, gdy prawo to uchwalili, podczas której łatwo możnaby poznać, czy taki lub owy emigrant może należeć do obywatelstwa Stanów Zjednoczonych, lub też nie.

Fakt, że taki czas próby został wyznaczony wystarczyłby do utrzymania od emigracyi niejednego z najgorszych żywiołów w Stanach Zjednoczonych, a czujność kompanii kolejowych podwoiłaby się niezawodnie. Rzetelni, dobrzy i pilni emigranci, którzy przez rzetelną pracę chcieliby się dorobić domostwa lub innej własności i stać się w ten sposób pożytecznymi dla kraju, mogliby przybywać jak dawniej, bez obawy iżby ktoś im miał krzywdę wyrządzić.

Prawo czyli dodatek do prawa mógłby zostać lepiej opracowany, lub rozszerzony — główną rzeczą w nim jest myśl, że Stany Zjednoczone mają mieć prawo powiedzenia, kogo chcą przyjąć za obywatela a kogo odesłać zkąd przyszedł.

Gdyby Łukasiński nie był wtenczas gnił w więzieniu w Zamościu, to kto wie, czy nie wtedy byłoby już Kongresowe Królestwo zrzuciło z siebie jarzmo moskiewskie. Nie podniesiono oręża razem, więc Mikołaj dnia 25go Grudnia 1825go roku mógł znowu „przysięgać przed Bogiem, jako ustawę konstytucyjną zachowa i zachowania jej wszelkiemi siłami przestrzegać będzie.“

I on przysiągł wiarołomnie. Za lat więc 29 i on padnie od trucizny czy rozmyślnego zaziębienia się po haniebnej wojnie na półwyspie Krymskim, gdzie duma jego i potęga złamaną została....

Przytłumienie powstania w Petersburgu było powodem odkrycia związku Rosyan z Polakami, gdzie Łukasińskiego zastąpił Seweryn Krzyżanowski. W Kijowie ułożono warunki zgody dwóch narodów. Moskale chcieli z początku jednej wspólnej rzeczypospolitej, tak jak dzisiejsi panslawiści przeciwcarscy; Polacy chcieli niepodległości i monarchii. Stanęło na tem, że Polakom przyznano niepodległość. Ruskie naddnieprzańskie ziemie miały wybierać, do kogo zechcą przystać.

Spiskowi moskiewscy, wzięci na różne tortury, po upadku rewolucyi wszystko wydali, a Polak, książę Antoni Jabłonowski, jak tylko mu przyrzeczono przebaczenie, wydał wszystko co wiedział o Polakach.

25. *Polacy sądzą Polaków.*

W roku 1826tym zapchano Polakami wszystkie więzienia: w Petersburgu, w Wilnie, Kijowie, Toruniu, we Lwowie i oczywiście w Warszawie. W tem ostatniem mieście utworzono w Lutym nową komisyę śledczą; złożona była w połowie z Moskali i w połowie, niestety, z Polaków. Obok trzech jenerałów moskiewskich, zasiedli Nowosilcow i Mohrenheim, sekretarz W. Księcia. Z Polaków dali się nakłonić: Zamojski i Franciszek Grabowski (przez Lubeckiego popchnięci), nadto ministrowie: Stanisław Grabowski, Ignacy Sobolewski i jenerał Hauke. Pisarzem był jenerał Rautenstrauch, członek rady stanu.

Nie przestano na dręczeniu zaboru moskiewskiego; przeciwnie, ażeby konfrontować jeńców i oskarżonych, uznano jedność kraju wiedeńskim traktatem zapewnioną i zwożono Polaków ze wszystkich trzech części dawnej Polski.

Wśród tych śledztw odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę Aleksandra, 24go Maja; umarł Zajączek 28go Lipca, powolny w końcu sługa carów. Kiedy umierał, Konstanty, na prośbę żony swej Joanny, posłał Zajączkowi rozkaz, ażeby się wyspowiadał. Aż do śmierci posłuszny, Zajączek wyspowiadał się i — skonał.

Dnia 3go Stycznia 1828go roku komisya śledcza skończyła brzydką swą pracę. Pozwolono senatorom, gdyż senat miał oskarżonych sądzić, uważać się nie za zwyczajnych sędziów, sądzących wedle kodeksu, tylko za przysięgłych, sądzących wedle sumienia. Dla biskupów zasiadających w senacie wyszukano bullę z roku 1603go, z czasów Klemensa VIIIgo, wedle której mieli być upoważnieni do głosowania za karą śmierci; spodziewał się bowiem Mikołaj, że będą spadały głowy polskich patryotów. Rolę oskarżyciela dano radzcy stanu Antoniemu Wyczechowskiemu, który był najbieglejszym z prawników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

W Winnicy, miasteczku gubernii podolskiej, w dniu 6. z. m. około południa, żona prezydenta miasta dr. Szczawińskiego, smażąc konfitury w ogrodzie, nieostrożnie zapaliła na sobie suknię, co spostrzegła dopiero wtedy, gdy płomień ogarnął całą dolną część sukni. Obok nieszczęśliwej kobiety nie było nikogo; przerażona, zamiast natychmiast zdjąć z siebie ubranie, pobiegła ku domowi, ale zanim dopadła do kuchni już była cała w ogniu. Pomoc nadbiegła zapóźno. Pani S. w strasznych męczarniach skończyła na trzeci dzień życie. Pogrzeb odbył się nazajutrz śród ogromnego natłoku publiczności.

— Ludność Warszawy wynosi, według dokonanego w tym roku urzędowego spisu, 439.474 mieszkańców, nie licząc w to załogi. Z liczby tej przypada na mieszkańców stałych 241.291. na niestałych 198,883. Według podziału ludności pod względem wyznaniowym zamieszkuje Warszawę 258.892 katolików, 150.158 żydów, 16,820 protestantów i 12.655 prawosławnych.

W dniu 17 z. m. na ławie izby sądowej wydziału karnego w Kijowie, zasiadło 13 Niemców zamieszkałych w kolonii Bubny (Stary Glukstein) w powiecie nowogrodzkim, gubernii wołyńskiej, obwinionych o opór władzy. Sprawa ta przedstawia się tak: Dnia 20 stycznia rb. komisarz sądowy sądu okręgu w Żytomierzu, pospołu z komisarzem obwodowym, trzema urjadnikami, oraz 139 setnikami i dziesiętnikami, zeszedł na grunta kolonii Bubny, celem wykonania wyroku sądu okręgowego w Żytomierzu, który na żądanie p. Nieżyńskiego nakazał eksmisyę 46 kolonistów z 578 dziesięcin ze wszelkiemi budynkami; koloniści nie chcieli dobrowolnie z osad ustąpić; wówczas komisarz sądowy wziął się do wykonania wyroku, zaczynając od domu kolonisty Neubauer'a. Drzwi wszakże domu były z zewnątrz i wewnątrz zamknięte; policya jeden zamek już oderwała, kiedy nadbiegło około 1000 kolonistów uzbrojonych w kije, domagając się od przybyłych opuszczenia kolonii. Groźby jednak nie skutkowały; wówczas koloniści zaczęli bić kijami komisarzy, urjadników i setników, przyczem urjadnik Podolskij otrzymał ciężką ranę w głowę. Przedstawiciele władzy ratowali się ucieczką, sprawa poszła na drogę sądową i departament kryminalny izby kijowskiej, trzech kolonistów skazał na dwa lata rot aresztanckich, jednego na rok więzienia, pozostałych zaś dziewięciu na 3 miesiące więzienia.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— W kościele po-franciszkańskim w Gnieźnie spoczywają w ubożuchnej trumnie zwłoki błogosławionej J o l e n t y, umieszczone w bocznej nawie kościoła.

Duchowieństwo i obywatelstwo miasta Gniezna oddawna czuło potrzebę uczczenia błogosławionej Patronki naszej, wsławionej licznemi cudami, w sposób godny jej cnót i żywota. W tym celu zawiązał się w Gnieźnie przed kilkunastu laty komitet, który się zajął zbieraniem składek na sprawienie trumienki i odnowienie ołtarza św. Jolenty.

Kapitał zebrany wynosi obecnie, jak pisze „Kur.“, około 10 tysięcy marek. Komitet postanowił zwłoki przenieść do kaplicy, utworzyć się mającej z chóru zakonnego, gdzie ma stanąć odpowiedni piękny ołtarz z trumienką z świętemi szczątkami.

— Z Wrześni donoszą, że w Raszewie zachorowało 20 ludzi w skutek spożycia mięsa z krowy chorej na śledzionę. Dwie osoby już umarły.

— Roboty ziemne i budowa mostu przy k o l e i z R o g o ź n a do I n o w r o c ł a w i a postępują raźno. Liczni robotnicy ścinają drzewa i krzewy, wożą ziemię, kopią, tak, że okolica inny przybiera widok. Sypanie grobli przez Durowskie jezioro w pobliżu miasta jest już prawie na ukończeniu.

Regulacya zaś rzeczki W e ł n y tak samo postępuje naprzód. Obecnie prowadzą się prace około ramienia Wełny, które są dość uciążliwe, bo całe to ramię jest ślamiste na kilka metrów głębokości: Koryto więc rzeczki musi być wyczyszczone, co wiele mozołu kosztuje, i za pomocą faszyn wzmocnione.

Prusy Wschodnie Zachodnie.

— Brodnica, 18 sierpnia. Zdawałoby się, że w powiecie naszym g u s ł a i z a b o b o n y w najlepszym są rozkwicie, czego dowodzi następujący wypadek; Przed kilku dniami stawał przed tutejszym sądem ławniczym pewien wyrostek, oskarżony o dręczenie zwierząt. Przebieg sprawy wykazał, że aby wyleczyć pewną „oczarowaną kobietę“ w jednej z poblizkich wsi, doradzili „mądrzy“ użyć takiego środka: Czarną kurę schwycić, rozedrzeć na dwoje, wyjąć z niej serce ciepłe, nażgnąć je trzema śpilkami i naśpilkować dwoma glistami, włożyć je potem w garnek, ugotować i podać chorej do spożycia.

Wszystko to uskutecznił oskarżony wyrostek. Zadał sobie wiele trudu, aby znaleźć w okolicy czarną kurę, którą schwyciwszy za nogi rozdarł na dwoje. Zapytany, czyby miał co do nadmienienia na swe uniewinnienie, odpowiedział chłopak, że chora bez wątpienia musi być oczarowarą bo garnek, w który kurę włożono, pękł mu, więc już i tak jest dosyć ukaranym. Sąd jednak innego był zdania i skazał oskarżonego z przyjęciem łagodzących okoliczności na jeden dzień więzienia.

— Z Gdańska donoszą, że tam przedstawiają się liche widoki dla r o b o t n i k ó w podczas zbliżającej się zimy. Budowle, jakie tam poczęto w tym roku wznosić, są już prawie na ukończeniu, a nowych nikt już nie przedsiębierze. Po większych warsztatach i fabrykach brak zatrudnienia, ztąd ograniczają się w liczbie robotników. Stósunki te staną się dla robotników jeszcze dotkliwszemi przez to, że tutejsza rządowa fabryka broni rozpuściła już z powodu braku zajęcia 250 robotników. Na październik zaś uwolnić mają jeszcze 700 robotników i pracę równocześnie zawiesić.

Szlązk.

W sprawie nieszczęścia we Friedenshucie pisze do niemieckich gazet pewien inżynier z nad Renu: „Wynalazłem taki przyrząd, który podług licznych urzędowych i prywatnych świadectw, dawa zupełną bezpieczność przeciw wybuchom kotłów parowych, które powstać mogą dla braku wody lub zbytniej siły parowej; dla tego czuję się powołanym i nawet zobowiązanym, mówić o owym wybuchu we Friedenshucie. Zajmuje to może niejednego, że ja właśnie 5-go Lipca we Freidenshucie ofiarowałem ten mój przyrząd zabezpieczenia. Zostałem jednak odprawionym, i powiedziano mi, że przyrząd mój przyda się może mniejszym hutom, ale nie u nich, gdyż mają dużo i to pewnych i dobrze wyćwiczonych dozorców, których znów wyżsi urzędnicy dozorują i kontrolują, a więc u nich wybuch jest zgoła nie możliwym. Trzy tygodnie po tych śmiałych słowach cała huta przez pęknięcie 22 kotłów parowych stała się ruiną, dużo familii przyszło w nędzę, a niektóre towarzystwa zabezpieczenia muszą miliony marek płacić. Pytać się więc można, czyby ten straszny wypadek można było uniknąć, gdyby w użycie wprowadzonym został mój przyrząd? Niezawodnie, że można było, bo jak się dowiedziałem, to przyczyną nieszczęścia był brak wody; przyrząd mój zaś oznajmia gwiżdżeniem i elektrycznością, zaczynający brak wody.“

Pod Austryakiem

Galicya.

Dnia 10. z. m. znaleziono na obszarze gminy Stulska w powiecie żydaczowskim, zwłoki włościanina tamtejszego, Szczepana Binasa. Z dochodzenia okazało się, że Binas zginął od kuli, która przeszyła mu pierś na wylot i że sprawcą tego czynu był Iwan Olufoy, leśny, który spotkawszy Binasa w lesie, gdy z sosny obcinał gałęzie, strzelił do niego i zabił go na miejscu. Olufoego oddano do sądu karnego. — Mikołaj Bodnar z Piesiecznej, w tym samym powiecie, wracając dnia 31. z. m. z targu w Rozdole, pobił swoją żonę Maryę, tak okropnie, że wskutek tego pobicia umarła. Zwłoki wrzucił złoczyńca do rowu napełnionego wodą i udał się do domu, lecz ludzie wracający z targu przytrzymali złoczyńcę. — Fedor Perchiniak, gospodarz z Petranki, w powiecie kałuskim, wracał dnia 4. z. m. w towarzystwie swojej kochanki, Maryni Kobylak, z jarmarku. Z powodu spóźnionej pory zanocował w chaci Maryni, która wiedziała, że Fedor ma przy sobie gotówkę około 500 zł. To też, gdy Fedor, nieco podpity, usnął, zamordowała go Marynia, zadając mu w głowę cztery śmiertelne ciosy polanem. Zbrodniarkę oddano do sądu.

— *W tartaku* Jana Eislera i braci, w Brzostku, w powiecie pilzneńskim, kłody drzewa wprowadzone pod piłę na wózkach drenawych, zgniotły w d. 30. z. m. śmierć robotnika Mikołaja Banasia z Woli brzostockiej. Lekkomyślna nieostrożność robotnika Jędrzeja Jantonia i brak nadzoru ze strony zarządu tartaku były powodem tego wypadku.

— O klęskach gradowych donoszą: W Z a w a d o w i e około godziny wpół do czwartej dnia 18 z. m. zaczął padać deszcz rzęsisty, a po chwili puścił się grad wielkości orzechów włoskich, bijąc z ogromną gwałtownością o ziemię i niszcząc wszystko. Podczas tej ulewy gradowej, bydło z przerażającym rykiem pędząc najkrótszą drogą do domów chroniło się w napotkanych zagrodach, a ludzie, których grad zaskoczył na drodze, kryli się w jamach, pod wozami i t. p. W godzinę pokrył grad całą płaszczyznę odznaczając się nadzwyczajną wielkością, i leżał nagromadzony po polach i obok domów do dnia następnego. Po gradzie nastąpił deszcz gwałtowny. Przerażający obraz przedstawiają gradem nawiedzone okolice, mianowicie: Rokitno, Zawadów, Zaszków, Zarudce, gdyż wszystka jarzyna i niezebrane zboże zmięszane prawie z ziemią, w sadach owoce zupełnie obite opadły na ziemię, las obnażony całkiem prawie z liścia, a w chatach i domach powybijane okna oraz podziurawione ściany świadczą o nadzwyczajności tego opadu.

— W M e d y c e pod Przemyślem spadł 18, zm. około godz 4. po południu grad wielkości kurzych jaj, ale formy kanciasto-bryłowatej poszarpanej przedstawiający jakby kawały kryształu górskiego. Szkody wyrządzone obliczają na tysiące złr, albowiem zboże niezżęte zostało do szczętu wymłócone i z ziemią zmięszane, jakby kilka pułków jazdy po niem przeszło. Tego samego losu doznały ogrodowizny i sady.

Sekta „Shaker'ów (trzęsących).“

W Stanach Zjednoczonych istnieje mała sekta, która jest znaną pod nazwą „Shakers“. Mają oni kilka kolonii, lecz największa z nich znajduje się w Madison powiecie, w Stanie New York i nazywa się New Lebanon. Zajmują się fabrykacyą krzeseł i stołków i — szerzeniem czystości. Wyjąwszy proszku do pieczenia, który jak agenci twierdzą, jest zupełnie czystym, najczyściejszym przedmiotem jest niezawodnie „Shaker.“

Ludzie ci łagodni, choć na mylnej drodze się znajdujący, odkryli, że biblia przekazuje, iżby mężczyzni i niewiasty nie żyli społem. Myślą, że oni nie powinni pójść za mąż lub się ożenić, ponieważ przecie i Messyasz nie poślubił nikogo. Jeden ze starszych tej sekty powiada, że „Shaker'owie“ są brakującem ogniwem pomiędzy ludzkością i aniołami — co także podobno w biblii można wyczytać. Biblia zresztą ze swemi alegorycznemi opisami jest księgą, w której każdy fanatyk może znaleźć potwierdzenie jakich takich religijnych idei. Kiedy mormoni kilkadziesiąt lat temu odłączyli się od reszty chrześcian i obrali drogę wielożeństwa, „Shakerzy“ także przez zawiłe obliczenie i rozumowanie doszli do przekonania, że Mormoni znajdują się na drodze mylnej i że właśnie najściślejsze bezżeństwo tylko prowadzi do nieba. O ile się tyczy społeczeństwa ludzkiego, równowaga została więc zachowaną. Gdyby się po śmierci miało okazać, że Mormoni znajdowali się na drodze prawdziwej a „Shakerzy“ na fałszywej, to ci ostatni niezawodnie będą żałowali swego ściśle pustelniczo pobytu na ziemi i *vice-versa*. Tymczasem atoli zdają się być zadowoleni i żyją ze sobą jak bracia z siostrami.

W New Lebanon znajduje ich się około 400, którzy są podzieleni na 5 grup czyli „familii“ jak oni się mianują. Podczas dnia mężczyzni jako i niewiasty pracują we fabrykach. Gmina ich jest bogatą. Wszystko jest wspólną własnością. Wspólnie posiadają rolę, domy i mniejsze przedmioty. Tu oto znajdujemy urzeczywistnienie „anti poverty“ teoryi Henryka George, lecz która tylko u takich ludzi, jakimi „Shakerzy“ są, urzeczywistnioną być może dla tego, iż nie istnieje pokusa pobudzająca człowieka do wywyższenia się po nad innego. Tu nie wchodzi w rachunek to, że jeden posiada lepsze zdolności od drugiego i może wynaleźć lepszą drogę zbogacenia się, nie wchodzą tu w rachunek uśmiechy niewiast, duma z własnego domu, familii lub nazwiska, które to po większej części zniewalają ludzi do mniejszej lub większej energii i usiłowań — z różnemi naturalnie wynikami. Dr. McGlynn ma podobno zajmować się wiele „Shaker'ami“ i pochwala ich sektę, lecz ci, którzy na wszystko z odwrotnej się przypatrują strony, twierdzą, że McGlynnowi chodzi bardziej o głosy Shakerów podczas najbliższych wyborów, jak o ich zasady. *Quien sabe?*

Miasteczko jest czystem i utrzymanem w dobrym porządku. Shakerzy mieszkają w olbrzymich budynkach, podobnych raczej do klasztorów, aniżeli do innych gmachów. Życie „Shaker'a“ zdaje się łączyć surowość klasztorną z uciechami i wolnością w domu poprawy. Mężczyzni mieszkają na jednej, niewiasty na drugiej stronie budynku. W każdym pokoju jest umieszczonych dwóch lub trzech „braci“; taż sama reguła jest zaprowadzoną u niewiast. Każdy więc ma jednego lub dwóch towarzyszy, może się z nimi rozmówić i przypominać mu obowiązki, które każdy na siebie przyjął. Szczęście które tam panuje można chyba nazwać szczęściem negatywnym. Pokój, ubrany w skromny kolor szary, panuje w każdej hali. Zazdrości nie ma tutaj; każdy jest tak bogatym, jak i drugi, pożywa równe strawy, nosi ubior podobny do szat jego towarzysza. Na nabożeństwach ich nie potrzeba drobnowidza (mikroskop) aby rozpoznać, czy kapelusz jakiej damy jest nowym, lub przeszłorocznym jeszcze; dla tego też pamięta każdy lub każda, o czem na kazaniu lub w przemowie wypowiedział starszy, zastępujący pastora lub kaznodzieja. Kłopoty i dolegliwości, które zwyczajnie towarzyszą błogości i szczęściu macierzyństwa nie są tu znane. Mała rączka dziecięcia nie wzniecie tu nigdy w piersiach niewiasty najświętsze uczucie ludzkie tu na ziemi — miłość macierzyńską; lecz natomiast nie potrzebuje spokojny „Shaker“ nosić czasem przez całą noc dziecka krzyczącego albo o północy w słotę lub niesłotę iść do apteki po „paregoric“ lub inne lekarstwo, by uspokoić kolki dziecięcia. Kiedy piękny księżyc blademi swemi promieniami oświeca piękną dolinę, w której New Lebanon leży i przedstawia przepyszny widnokrąg natenczas jeden pobożny brat pociąga drugiego za sobą i poczyna mu opowiadać, jak szczęśliwym się czuje w życiu, które sobie obrał. Może i pobożna siostra uczyni tak samo lub też nie. Może miłość, „która w życiu mężczyzny jest rzeczą odrębną, lecz przedstawia cały byt, całe istnienie niewiasty“, podaje się tak łatwo więzom i pętom artyfikacyalnej maszyny duchownej, jak minione nadzieje braci. Mówią że tak jest. Jest to ludek łagodny. W łagodny sposób przedstawiają każdemu, że zasady innych ludzi są mylnemi, że ludzie po za ich obrębem pozostający są nieczystemi i że popęd natury jest błędnem. Nikt nie krytykuje ich dla tego. Każdy ma prawo kierować swem życiem, jak mu się podoba, byleby nie wyrządził krzywdy innym. Jeżeli nie znają szczęścia, to także nie znają nieszczęścia, i czynią tylko dobrze. Zamiarem ich jest zreformować 59,999,000 pozostałych mieszkańców tego kraju, co i każdy inny fanatyk stara się uczynić. Mają przekonanie czyli raczej nadzieję, że polepszą kiedyś świat. Niektóre z ich idei nie zaszkodziłyby światu w ogóle, przeciwnie polepszyłyby go dość znacznie. — Szczególni to są ludzie, gdy im się przypatrzysz. Gdybyś ich nie żałował, uznałbyś ich za śmiesznych. Mężczyzni w przecięciu są wysokimi, chudymi, pochylonymi. Ubior ich jest zrobiony z materyi ciemnej, na krój nie zważają bardzo i nie troszczą się wcale czy ubior dobrze leży, lub przeciwnie. Kapelusze są z różnego materyału, lecz każdy ma szerokie brzegi. Szerokie brzegi zdają się oznaczać pobożność tak jak w Chinach długi paznokieć oznacza człowieka uczonego. Idąc do kościoła maszerują parami, schylają się cokolwiek i nie mówią ani słowa. Uśmiech zdaje się być u nich grzechem.

Niewiasty przedstawiają się w lepszem świetle. Otacza je szczegółowa jakaś lubość i przyjemność aż do 35go roku, poczem fizycznie upadają przedwcześnie w stósunku do lat, jakie liczą. Noszą głębokie czapki czyli raczej kapelusze słomiane i szare suknie nie używając wcale pomocy sztucznych sposobów dla zaprowadzenia w nich symetryi. Od stanu czyli kibici spadają suknie na dół prosto i pojedyńczo. Na około szyi znajduje się chusta, która jest dość obszerną, by i całe piersi zakryć. Materya do sukni jest koloru ciemno szarawego lub ciemno brunatnego. Gdy je się spotka idące to można łatwo rozpoznać młode od starszych niewiast. Twarze pierwszych okazują wesołość, lubość i świeżość; wyraz twarzy drugich okazuje cierpkość i nieszczęśliwość.

Jedyne uciechy „Shaker'ów“ są charakteru religijnego. Ponieważ zapasy ich o ile te się tyczą ich uciech i szczęśliwości są zupełnie umysłowemi, dla tego lubią się zgromadzać i powiadać sobie jak wielce są szczęśliwymi. Okazuje się w życiu zwyczajnem, że kiedy mężczyzna mówi o swej rzetelności a niewiasta o czystości, prawie zawsze ludzie ci nie są zadowoleni ze swych warunków życia pod temi względami. Reguła ta istnieje może także między członkami tej sekty, chociaż oni o tem może nie wiedzą. Każdy wstaje podczas nabożeństwa, gdy go duch do tego zniewala, powiadają, i opowiada swe doświadczenia. W regularnych odstępach czasu wstają dwaj bracia i rozpoczynają marsz w hali, w której nabożeństwo się odprawia. Za nimi idą drudzy bracia a następnie siostry. Idąc śpiewają hymny, utrzymują takt krokami swemi i także rękami, mając dłonie na wierzchu. Ten sam ruch można czasem widzieć w szeregach armii zbawienia (salvation army).

Zdarzy się także, lecz nie bardzo często, że z młodszych nie jeden zapragnie znów świata ogólnego. Tacy otrzymują naganę, gdy jednak to zdarzy się częściej zostaje brat wykluczonym i wysłanym w świat, którego tak pragnie. Krnąbrnych członków rzadko kiedy między „Shaker'ami“ się znajdzie.

Wziąwszy jedno w drugie, to znajdziemy na świecie inne sekty, których zasady i idee są o wiele gorszemi od tych, któremi się kierują „Shakerzy.“

Rozmaitości.

* Na wyspach pustelniczych w rzece Chattahootchee w Stanie Georgia znaleziono w tych dniach w wypróchniałem drzewie dwóch ludzi leśnych. Domyślają się, że dwie te istoty, które są negrami i nie mówią żadnym znanym językiem, w czasie niewolnictwa, więc najmniej przed 25 laty, ubiegły z plantacyi i się przechowały w dziczyznie, gdzie zapomniały z czasem swojej mowy i się stały, czem są. Należą do płci męzkiej i są zupełnie nagimi, nie posiadają żadnej broni ani innych narzędzi. Mogą atoli biedz lotem strzały i rzucają kamieniami tak trafnie, że zawsze uderzą w przedmiot, w który mierzą. W ten sposób zabijali zwierzynę potrzebną do ich utrzymania. Jeden z nich liczy może około lat 60, a drugi 45.

* *Nowo odkryte starogreckie miasto.* Angielskie pismo *Ateneum* donosi, że poszukiwania jakie przedsięwziął Teodor Bent na słynnej z rzadkich marmurów wyspie Tasos, doprowadziły do odkrycia nieznanego miasta. W starem mieście stołecznem odkrył i wykopał Bent, rzymski o trzech bramach łuk tryumfalny, jak niemniej starożytny teatr. W południowej stronie wyspy znajdują się słynne łomy marmuru, gdzie odkryto resztki miasta znacznej wielkości. Tu szczególnie poświęcał Bent całą swą uwagę świątyni, spoczywającej na platformie, z której prowadzi pięć schodów; najniższy z nich dosięga morza i zbudowany jest z ogromnych brył kamieni.

Wnętrze jest podzielone na dwie części; w większej na przodzie się znajdującej jest podwyższenie, na którem pierwotnie stała statua Apollina. Statua ta od szyi do kolan ma 4 stopy i 5 cali wysokości. Jak jeszcze widać na karku włosy spadały tu w piętnastu splotach. Znajdujące się na wielkich tablicach położonych u stóp statuy napisy, pochodzą od żeglarzy, składających w ten sposób dzięki rozmaitym bogom za szczęśliwie przebytą podróż.

Druga część świątyni jest mniejszą niż pierwsza. Ściana rozdzielająca obie części jest zbudowaną z brył marmurowych, które połączone są ze sobą żelaznemi klamrami.

Do tej części prowadzą drzwi mające pięć stóp szerokości; z chwilą gdy się wejdzie do wnętrza, pierwsze spojrzenie musi paść na ścianę przeciwległą, pokrytą nazwiskami wielu archontów, polemarchów i apologów. Między rozmaitemi resztkami marmurowemi znalazł tu Bent podstawę statuy przedstawiającej boginię Atene z napisami wdzięcznych żeglarzy, dalej szczątki posągów, wreszcie mały ołtarz boga Dionyzosa (rzymski Bachus), za którym na ścianie widoczne są następujące słowa: „Święty posłannik miłości Dionyzosa“.

W całej tej świątyni widoczne są ślady, że cywilizatorska ręka Rzymian poczyniła tu zmiany w doryckiej budowie.

* *Ciekawy zabytek. Gazecie Polskiej* w Czerniowcach donoszą z Peatra: Wieśniak tutejszy, Piotr Radu, pracując w kamieniołomie Strangea, wydobył kamień mający po 5 kilogramów wagi i przyniósł go do domu dla niezwykłych kształtów. Tutaj przypadkowo kamień upadł na ziemię i pękł na dwie połowy, a ze środka wypadł rznięty medalion bardzo prymitywnie z perłowej macicy, a wyobrażający Matkę Bozką z Dzieciątkiem na ręku. Na wiadomość o niezwykłem znalezieniu, podano kamień bliższym oględzinom i okazało się, że był on skamieniałym kawałkiem drzewa. Jakim sposobem do wnętrza drzewa dostał się medalion, trudno wyjaśnić. Musi on jednak być bardzo starym zabytkiem, gdy drzewo stało się już skamieniałością.

Nowy przymiot kawy. Odwary kawy i herbaty mogą przez długi czas być wystawione na działanie powietrza, a nie pokryją się pleśnią, co świadczy, że natura ich nie sprzyja wytwarzaniu się bakteryi. Dokładniejsze doświadczenia stwierdziły, że kawa wstrzymuje mnożenie się grzybków cholerycznych w sztucznej ich hodowli, to też lekarze w Sycylii zaczęli przepisywać używanie kawy do napoju, jako skuteczny środek przeciw cholerze.

Przeciw ukąszeniu owadów. W porze letniej każdy z nas, zwłaszcza przebywając w ogrodzie, narażony bywa na ukąszenia rozmaitego rodzaju robactwa. Ukąszenia te małoznaczne, niekiedy stają się przyczyną smutnych następstw, zwłaszcza jeżeli dokuczliwy owad zostawi w ciele żądło. Wówczas zwykle ukąszone miejsce puchnie i sprawia silny ból. Wypróbowanym środkiem przeciwko tym letnim dolegliwościom jest kilkakrotne posmarowanie ukąszonego miejsca j o d y n ą. Jeżeli żądło pozostało w ciele, jodyna, która ma własność wsiąkania, niszczy jad, zawarty w żądle. Przy spuchnięciu trzeba robić zimne okłady z gulardowej wody.

Humor i prawda.

— Szynkarz. „Ale panie Klinkaczu, czemu pan się tak pocisz, gdy pijesz piwo?“ Dzienny gość: „W ten sposób naprędzej się wyparuje woda z waszego piwa.“

— A. „Dla czego umie każdy żyd pisać?“ B. „Każdy z nich uczy się pisać, nie tak z własnej woli, lecz ponieważ się obawia iżby czasem musiał trzy krzyżyki zrobić.“

†

Nekrologia.

— W Obornikach umarł w tych dniach weteran z r. 1830 Jan Januszewski przeżywszy lat 80.

— We Lwowie umarł w dniu 20 zm. Zygmunt Węclewski profesor uniwersytetu lwowskiego.

— We Lwowie zmarła w dniu 24go sierpnia Malwina z Koczorowskich Skrowaczewska.

— W Kempnie umarł w dniu 19 zm. ks. prob. Iwaszkiewicz, założyciel i prezes tamtejszego Tow. Przemysłowców polskich.

— W Słabomierzu umarł w dniu 24 zm. Jan Kruszka licząc lat 67.

CHICAGO.

Mieszkańcy przedmieścia Lake View przesłali petycyę podpisaną przez 454 wyborców radzie powiatowej, w której proszą, aby ta część przedmieścia, która leży na południe Belmont Ave. została przyłączona do miasta.

Mieszkańcy przedmieścia Cicero wnieśli podobną petycyę podpisaną przez 143 prawnych wyborców.

— W miesiącu sierpniu umarło w Chicago 1384 ludzi, z tych 739 dzieci nie liczących lat 5. Głównemi przyczynami śmierci były: Cholera dzieci w 184, dyfterya w 172, tyfus w 48, suchoty w 158, rak w 33, kurcze (dzieci) w 73, meningitis w 32, słabość serca w 34, zapalenie płuc w 40, zapalenie żołądka w 40 przypadkach. Przypadkowo utraciło 55 ludzi życie, 3 zostało zamordowanych, 13 popełniło samobójstwo i. t. d.

— Rozchodzi się pogłoska, że republikanie chicagoscy chcą w przyszłym roku zamianować kandydatem na gubernatorstwo Stanu Illinois, p. Roche, teraźniejszego burmistrza miasta Chicago.

— Adolph Lang, 20 letni Niemiec, popełnił w środę na wieczór samobójstwo za pomocą rewolwera przed No. 94 przy McReynold ulicy. Znaleziono w jego kieszeniach inny rewolwer, paczkę naboi, i pamflet w języku niemieckim, wskazujący jak się robi i użytkuje dynamitu. Był zaciętym anarchistą.

— Koniecznie chciał sobie życie odebrać niejaki Karól Weise, mieszkający pod No. 173 przy Cornell ulicy. Nasamprzód usiłował sobie przerznąć gardło i zadał już głęboką ranę, lecz żona jego wyrwała mu nóż z ręki. Wybiegł natychmiast, i pobiegł do „basement'u" domu położonego pod No 659 przy W. Ohio ulicy, gdzie się powiesił. Gdy go znaleziono nie było w ciele najmniejszego znaku życia. Liczył lat 35 i pozostawia żonę i troje dzieci. Nieumiarkowane picie napoi upajających było przyczyną jego czynu.

— Pomimo iż większa część ludności myśli, że trybunał najwyższy stanu w Ottawa potwierdzi wyrok ośmiu anarchistów, to jednak oni sami mają nadzieję, że ujdą przed szubienicą. Przyczyną tego jest dłuższy telegram, który jeden z ich przyjaciół otrzymał od Ben Butlera w tych dniach. Ben Butler wskazuje na wiele praw, na mocy których sprawa anarchistów może zostać przedłożoną najwyższemu trybunałowi Stanów Zjednoczonych, w którym to przypadku Ben Butler chce bronić anarchistów, nie żądając za to wynagrodzenia.

— W przeciągu 4 miesięcy zmniejszyła się liczba salonów o 156. Po większej części zostali ich właściciele przez władze do tego zmuszeni, gdyż nie dano im tak nazwanego „license".

— W ubiegłym tygodniu umarło w Chicago 320 osób, pomiędzy niemi 193 dzieci, nieliczących lat 5. Główniejszemi przyczynami śmierci były: cholera (dzieci) czyli tak nazwana latowa choroba w 32, dyfterya w 21, tyfus w 11, suchoty w 37, kurcze (dzieci) w 16, meningitis w 11, słabość serca w 10, bronchitis w 10, zapalenie płuc w 9, zapalenie żołądka w 13 przypadkach; przypadkowo utraciło 7 ludzi życie; zamordowano dwóch ludzi; samobójstwo popełniło dwóch i. t. d.

WASHINGTON.

Washington, 7 września. Wydział finansowy odebrał od jenerała Beveridge, prezydenta między-narodowego obozu w Chicago, pismo, w którem donosi, że duńskie, szwedzkie i belgijskie oddziały wojskowe w dniu 28 bm. przybędą do Nowego Yorku na parowcach Heckla, Christiania, i Rotterdam i że w dniu 22 października znów wyjadą z Nowego Yorku. Oddziały zagraniczne nie płacą cła za broń ani pakunki.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Znany agent kompanij atlantyckich, T. J. Kisting, pożegnał się z grodem śmietankowym pozostawiwszy dużo długu. Najwięcej pieniędzy tracą przez jego ulotnienie się niedoświadczeni imigranci, którzy pieniądze lub też „szyfkarty" do Europy posłać chcieli. Stary pewien ubogi Norwegczyk traci $75, pewna służąca $60.

— Pod Schleisingerville, donoszą z Milwaukee, zderzył się w. dniu 7 bm. pociąg osobowy Wisconsin Central kolei z tak nazwanym pociągiem armatnim, skutkiem czego wykoleił się parowóz i jeden wagon pasażerski. Małe dziecko, które jakaś pani z Milwaukee piastowała, upadło z jej rąk i zostało niebezpiecznie pokaleczone. Nieszczęście wydarzyło się skutkiem braku zwrotnikarzy, którzy kilka dni temu zastrajkowali.

— Znaną jest śmierć milionera Mitchel. Ten w testamencie rozporządził, że żona jego, a obecnie wdowa, ma mieć użytek z domu jego aż do śmierci. Wdowa Mitchell sprzedała obecnie część jej należącą synowi swemu za $200,000. Syn ma zamiar zamienić wielki areał, na którym dom stoi, na loty i takowe sprzedawać. Rośliniarnie położone w pobliżu domu zostały w tych dniach wydzierżawione pewnej spółce zatrudniającej się uprawą kwiatów. Rośliniarnie te mają być największemi i najpiękniejszemi w całych Stanach Zjednoczonych.

— W dniu 8 bm. obchodził w lazarecie św. Maryi 50-letnią rocznicę swego kapłaństwa Mgr. Donahue. Musiał ją obchodzić w lazarecie, gdyż zdrowie jego wątłe nie dozwalało mu wyjść po za progi tego zakładu. Sumę celebrował w kaplicy Mgr. Batz. Najprzew. arcybiskup Heiss, jako i większa część kapłanów miasta brali udział w uroczystości. Kazanie miał ks. Lalumeure dawny i znany przyjaciel ks. Donahue. Po sumie udano się do obiadu. Osobny stół został przeznaczony dla sierót z zakładu św. Józefa i św. Rozalii. O czwartej godzinie nadszedł komitet od kongregacyi katedralnej św. Jana, której duszpasterzem ks. Donahue był od 1853 do 1883 r., i ofiarowali kochanemu swemu byłemu proboszczowi sakiewkę, w której się znajdowało $600 w złocie. Nastąpiły dary od stowarzyszeń i prywatnych osób. Ks Donahue jest obecnie najstarszym kapłanem dyecezyi, od przeszło czterech lat atoli nie jest czynnym kapłanem z powodu osłabionego zdrowia.

Koń z okularami.

W Bostonie na Clinton Square okazał się w tych dniach koń — w okularach. Zwierzę to ma bardzo krótki wzrok, lecz jest bardzo cenione przez swego właściciela. Ten więc kazał zrobić w Nowym Yorku okulary odpowiednie końskiemu wzrokowi.

Krótka kolej.

Krótka kolej z bardzo długą nazwą należy do „New York Central Hudson-River & Fort Orange R. R. Co". Kolej ta jest tylko 3168 stóp, cokolwiek więcej jak pół mili długą. Budowa jej kosztowała $2000, lokomotywa $2500. Jedyny jeden wagon pasażerski jest używany i ten pożyczają właściciele od innej kompanii. W r. kończącym się z dniem 30 września 1886 miała kompania dochodu $2280 a rozchodu $2220.

Żywcem pogrzebani.

Trzech robotników przy nowym wodociągu w North Yonkers zostało w dniu 9 bm. przysypanych przez niezmierną masę ziemi, która się zawaliła. Ziemia leży w wysokości 120 stóp nad nimi.

Zabity za pomocą deszczochronu.

W Washingtonie został w tych dniach biały zamordowany przez negra za pomocą parasola pod następującemi warunkami. Niejaki Robert Morris, przechował butelkę napełnioną wódką w stajni, w której był zatrudniony. Czarnuch Beverly Jones znalazł butelkę i pociągnął dość znacznie z tejże. Z tego powstała kłótnia. Morris zagroził negrowi łozami, ten zaś odpowiedział, że Morrisowi wykłuje oko za pomocą deszczochronu, który trzymał w ręku. Skoro to wymówił, spełnił swą groźbę i wraził koniec deszczochronu głęboko w oko Morris'a, który w kilka godzin potem skonał po wycierpieniu wielkiego bólu.

Prohibicyoniści.

Prohibicyoniści Stanu Massachusetts zgromadzili się w środę na konwencyi Stanu i zamianowali kandydatem na gubernatorstwo A. W. H. Earle z Worcester, na wice-gubernatorstwo dr. John Blackmer ze Springfield. Do zwyczajnej swej platformy dodali paragraf, w którym żądają, aby legislatura uchwaliła prawo, na mocy którego cały lud Stanu Massachusetts ma zawyrokować, czy niewiasty mają mieć prawo wotowania przy wyborach gminnych, lub też nie.

Zabity w kopalni.

Z Negaunee, Mich., donoszą w dnia 9 bm. Rozsadzenie miny w South Jackson kopalni wzruszyło rusztunkiem tak, że część belek wstrzymujących wierzch załamała się a spadłszy zabiła górnika Tomasza Sandercock, który pozostawia żonę i troje dzieci w Anglii. Inni górnicy przestrzeżeni trzaskaniem belek ocalili się.

Plon.

Sprawozdanie z bióra wydziału dla rólnictwa w Washingtonie okazuje, że stan bawełny, kukurudzy i kartofli znacznie się pogorszył w przeciągu ostatniego miesiąca.

Stan bawełny upadł o 10 procent. W nadatlantyckich Stanach padało za wiele deszczu, w Stanach zaś położonych nad zatoką meksykańską panowała posucha. Dla tych przyczyn zmarniało dużo bawełny, gdy jeszcze kwitła. Owady także zniszczyły wiele bawełny.

Kukurudza ucierpiała także dużo, bo spadła z 81 na 72 procent. Najwięcej ucierpiał zachód.

Stany nadatlantyckie zaś i położone nad zatoką meksykańską mają widoki na dobry plon. Kukurudza w tych Stanach jest już o tyle dojrzałą, że nic nie może jej zaszkodzić.

Pszenicę zimową można liczyć w przecięciu na 82, w przeszłym roku 87 procent.

Stan żyta pogorszył się od 2 do 3, tatarki o 10 procent.

Najwięcej ucierpiały kartofle tak, że stan ich pogorszył się o 13 procent. Kartofle od czasu, kiedy poczęły wychodzić z bióra rólniczego sprawozdania, nie stały tak nizko, jak obecnie. W roku 1881 nawet był stan ich lepszym, jak latoś. Na 67 procent przeciętnego zbioru można obecnie liczyć.

Tabaka na cygary stoi wyśmienicie w Stanach New York i Pennsylvania, cokolwiek gorzej w Connecticut i Wisconsin.

Jeszcze z Milwaukee.

Milwaukee, 11 września. O trzeciej godzinie dziś rano spotkał się Ben Daily, należący do wyższego społeczeństwa naszego miasta wraz z kilkoma towarzyszami, na E. Water str., z dwojga ludźmi i pokłócił się z nimi. Jeden z tych ostatnich wydobył nóż i zadał Ben'owi cios, który może przyprowadzi tego człowieka do śmierci. Aresztowani zostali: drukarz Frank Edward i cukiernik Jan Lufsky (?). Edward miał zadać cios.

Skutki posuchy.

Ciągła susza w wielkiej na południe położonej części Stanu Indiana wywołała złe skutki dla ludzi jak i bydła. W niektórych okolicach powiatu Harrison nie padał deszcz w przeciągu 17 tygodni, a farmerzy nie będą mieli dość zboża, (wyjąwszy pszenicy), i ziemiopłodów na własną potrzebę. Skutkiem posuchy i braku wody do picia z tego powodu i używania wody nieczystej wybuchła w południowej częś i powyżej wymienionego powiatu czerwona biegunka epidemiczna. W małej miejscowości Bethel pochowano w ostatnich kilku tygodniach 25 ofiar tej epidemii.

Nieszczęścia.

W tych dniach pękł kocioł parowy w młockarni na farmie W. Bumpusa w Garden Springs położonem 12 mil od Mount Vernon, Ill., skutkiem czego trzech ludzi zostało niebezpiecznie, dwóch innych dość znacznie pokaleczonych, farmer Bumpus został rozszarpany na kawałki.

— Z Toledo, O., donoszą, że kilka dni temu szalał w owej okolicy wicher wirowaty, który pomiędzy innemi zwiał kilka budynków nowo założonego zakładu dla obłąkanych. Komunikacya telefonowa została zniszczoną; nowy zakład kosztował blizko pół miliona dolarów.

— W środę rano wybuchł pożar w Maverick Oil Works, w E. Boston, przyczem 5 ludzi znalazło śmierć w płomieniach.

— O wichrze wirowatym, o którym powyżej wspominamy, nadsełają z Toledo bliższe szczegóły: Burza powstała w południowym Michigan w Silvania, miejscowości położonej 10 mil od Toledo, O. W Silvania wywrócił dwa rusztowania służące do trzymania świdrów, za których pomocą się wierci studnie, szukając gazu naturalnego. Została także wywróconą maszyna parowa należąca do jednego z rusztunków. Dwa konie znajdujące się w lesie zostały zabite przez wywalające się drzewa. Wszystkie większe drzewa zostały połamane lub z korzeniami powyrywane. W Michic została zniszczona ceglanna szkoła. Południowa zachodnia część miasta Toledo znajdowała się w drodze burzy. Na przestworze, na którym się wystawa (Tri-state fair) znajduje, zostały wszystkie drzewa poobalane a budynki i namioty na wszystkie strony rozwiane, a wystawnicy postradali swe towary. Z tąd zmienił się kierunek burzy na południowy wschód.

Stanąwszy na torze Toledo i Ohio kolei, człowiek, gdzie tylko okiem sięgnie widzi spustoszenie. Tor burzy jest 100 do 200 kroków szerokim. Nad koleją nie znajdziesz ani drzewa, ani płota stojącego; kukurudza została powyrywaną lub poobalaną na obszarze kilka mil długim, domy i stodoły postradały dachy.

Strata w miejscowościach położonych na południe miasta Toledo jest niezmierną i wynosi kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Pogłoska, że nowy zakład obłąkanych został spustoszony, nie sprawdza się. Dachy tylko zostały zwiane a kominy poobalane. Strata wynosi około $8000. Parowóz pociągu Wabash kolei, który wpędził w środek burzy, utracił komin.

— Po nad Careles Creek, w Meagher powiecie, Mont., zerwała się w tych dniach chmura, skutkiem czego 1200 owiec się utopiło.

— W dniu 7go bm., została pół nocno-wschodnia część Stanu New York jako i południowa zachodnia część Nowej Anglii nawiedzona wielkim deszczem, gradobiciem i w ogóle burzą. Ze Saratoga, Worcester, Binghampton, Norwich i Haverhill donoszą, że tam padał w tym dniu najgwałtowniejszy deszcz tego roku. W Saratoga padał grad 1 do 1½ cali średnicy mający. Nietylko zostało zniszczone zboże na polu się znajdujące, ale i lasy ucierpiały, dachy zostały zwiane, stodoły poobalane, w wiele z nich uderzył grom i zamienił w perzynę. Tak silnym był wicher, iż unosił ludzi w powietrzu. W Worcester został niejaki Amos Cornell z taką siłą rzucony o dom, że na miejscu umarł. W Haverhill piorun ogłuszył kilkoro ludzi i częściowo ich raził.

Nieszczęsny dzień.

Nieszczęsnym dniem dla Stanów Zjednoczonych i Canady był dzień 7go września. Wyjąwszy wielkiego nieszczęścia kolejowego w Afton, Ia., w którem dziecko pewne zostało zabite i kilka osób tak pokaleczonych, że z wielką biedą ujdą na teraz śmierci, wydarzyło się kilka pożarów, w których kilka osób znalazło śmierć w płomieniach. W E. Boston wydarzyła się eksplozya na skunerze „War Eagle", który był napełniony naftą. Jeden z robotników tam zatrudnionych, niejaki Henry Donnel wyleciał na 50 stóp w powietrze; spadł atoli jeszcze żyjący na pokład statku, gdzie go natychmiast płomienie ogarnęły. Kucharz został zabitym na miejscu. Kapitan i sternik zdołali się ocalić, lecz zostali tak poparzeni, iż wątpią o ich życiu. Tuż w pobliżu się znajdująca warzelnia nafty spłonęła do szczętu. — W domu drewnianym nad New York Central koleją w Tonawanda, N. Y, w którym utrzymywano pensyę dla robotników spalił się niejaki David Hensler. — W Cincinnati wybuchł pożar w stajni „Westend Transfer Kompanii". Dwaj tam zatrudnieni ludzie Peter Hayes i Eduard Ruckstull zostali tak poparzeni, że pierwszy umrze a drugi dłuższy czas nie będzie mógł opuścić łóżka. Spaliło się także 38 koni i 12 mułów. — W Newburgu w Ontario spaliło się 12 składów towarów, 30 domów mieszkalnych, dworzec Nepanee i Quebec kolei i zakład mechaniczny. Niejaki John Wells został śmiertelnie raniony. — Na Peoria i Terre Haute kolei wpadła wkrótce po wyjeździe z Midland City iskra z lokomotywy do wagonu napełnionego bydłem wyborowem, które wieziono na wystawę do Atlanta. Słoma tam się znajdująca zapaliła się a wynikiem było, że sześć sztuk bydła zostało prawie zupełnie spalonych, a reszta była tak poparzona, że większą część było trzeba dobić. — W Mortonsville, Ky, spaliła się w nieobecności córki wdowa Stranger; tamże wpadł do koryta napełnionego wodą i utopił się czteroletni syn farmera Boston, który już rok temu miał nieszczęście, gdyż spaliła się jego córeczka i żona, która dziecko z płomieni chciała wyratować.

Nieszczęście kolejowe.

Pociąg pospieszny Chicago, Burlington i Quincy kolei, zderzył się w dniu 7 września w pobliżu Afton, Ia., z pociągiem pocztowym tej samej kolei, który dla wielu ładunków się był spóźnił. Służba pociągu pospiesznego nie spostrzegła sygnałów przestrzegających. Najwięcej przypadków wydarzyło się w wagonie sypialnym pociągu pocztowego. Zabitem zostało dziecko pastora Mosher z Cranton, żona tegoż otrzymała tak niebezpieczne rany, że niezawodnie umrze, żona i 2 chłopcy niejakiego Cook z Brooklyn, N. Y., zostali znacznie poparzeni; Gray z Greenfield, Ia., został niebezpiecznie pokaleczony, także K. E. Fullerton z Chilicothe, Wis., Sarah Grimminger z Cleveland, O., została poparzoną jako i p. Anna Morell z Red Oak, Ia., pokaleczeni i poparzeni zostali A. Eayley i żona, i Bruckmann z żoną, wszyscy ze Stanu Michigan.

Parowiec Niagara.

Z Marquette piszą w dniu 8 września: Delos Waite, kapitan parowca Idaho przybył co dopiero do Marquette i oświadcza, że w pobliżu White Fish Point spostrzegł zatopiony parowiec Niagara, którego średni maszt wystaje jeszcze tylko z wody. Kap. Waite nie wie co się ze załogą stało. Miało się także kilkanaście pasażerów, po większej części damy, znajdować na statku. Burza, podczas której parowiec Niagara zatonął była jedną z najstraszliwszych, które się kiedykolwiek na jeziorze Superior srożyły.

Rycerze Pracy.

Z Detroit, piszą: Konsul Amerykański w Windsor, John Devlin, jeden ze znaczniejszych Rycerzy Pracy pisał niedawno temu do Powderlego i zwrócił jego uwagę na mnóstwo artykułów krytykujących w ostatnich czasach politykę jego i zarządu stowarzyszenia i zadał mu także wiele pytań odnoszących się do jego polityki.

Powderly odpowiedział na to, że nie jest socyalistą, że nie należy do innego stowarzyszenia jak do Rycerzy Pracy. Olbrzymie wykonał dzieło, aby polepszyć położenie „Rycerzy" i zapobiedz, aby się nie stali narzędziami innych stowarzyszeń. Setki tysięcy mężów i niewiast nie byłyby się przyłączyły, gdyby on był nierzetelnym, nierozsądnym lub samolubem. Powderly potępił socyalistów i nie mięszał się nigdy w ich sprawy, lecz socyaliści mięszali się do spraw Rycerzy. Potępił anarchię, lecz nie wymienił nazwiska anarchistów. Jest za tem, ażeby nie wpuszczano do kraju ludzi, którzy za granicą zawierają kontrakty z tutejszymi pracodawcami. Kraj ten może u żywić 1000 milionów ludzi, lecz nie powinni przyjść wszyscy razem; powinni zresztą przyjść z własnej woli i nie dać się wpędzać do Stanów Zjednoczonych jak owce.

Uniwersytet katolicki.

Z Baltimore donoszą w dniu 7 września: Dzisiaj zgromadziło się tutaj wielu dygnitarzy kościoła katolickiego, którzy obradują nad planem założenia uniwersytetu katolickiego. Pomiędzy obecnymi znajdują się kardynał Gibbons z Baltimore, arcybiskup Corrigan z Nowego Yorku, arcybiskup Williams z Bostonu, arcybiskup Ryan z Philadelphii, biskup Ireland ze St. Paul, biskup Keane z Richmond, biskup Marty z Dakoty, dr. Maes z Covington, Msgr. Forley z Nowego Yorku i wielu innych słynnych kapłanów i obywateli z całych Stanów Zjednoczonych.

Większością głosów obecnych prałatów zostało miasto Washington wybrane za miejce, w którem uniwersytet ma stanąć. Plany zostały przedłożone i przyjęte. Budowa rozpocznie się jeszcze podczas tej jesieni. Biskup Keane z Richmond został obrany pierwszym rektorem. Wydział budowniczy składa się z arcybiskupa Williams, z biskupa Keane i Tomasza Waggoman z Washingtonu. Został także wybrany wydział komitet kolektorski, do którego należą wszyscy arcybiskupi kraju.

Potrzeba ośm milionów dolarów do wybudowania i stósownego wyposażenia uniwersytetu. Dotychczas złożono $700,000 włącznie $300,000 ofiarowanych przez pannę Caldwell. Fakultat teologiczny zostanie nasamprzód otworzonym. Członkowie zakonu św. Sulpicyusza zajmią wszystkie katedry tego fakultatu.

Burze sierpniowe na oceanie atlantyckim.

Z St Johns, N. F., piszą w dniu 8 września: Co dzień nadchodzą wiadomości o nowych nieszczęściach jakie spowodował huragan srożący się w dniu 25 sierpnia. Wiele okrętów zatonęło a wielu ludzi utraciło życie w rozhukanych bałwanach Atlantyku.

Najbardziej szalała burza po nad wyspą St. Pierre i morzem ją otaczającem. Okręt, którego nazwa nie jest znaną, rozbił się o skały wysepki Longley Island, położonej niedaleko od St. Pierre. Zdaje się, że cała jego załoga zaginęła.

O wybrzeże wyspy Dog Island, także w pobliżu St. Pierre, rozbiło się kilka większych statków.

Rybacy nowofunlandzcy tracą skutkiem burzy kilka set tysięcy dolarów.

Dwóch majtków utracił francuzki statek Adrienne, tylet okręt Joseph Amadie.

Kapitan francuzkiej barki Chevreuil donosi, że przepłynął obok okrętu, który się był wywrócił, lecz dla gwałtownej burzy nie mógł się nim zająć. Według opisu zdaje się że to była barka francuzka St. Pierre, która wypłynęła z portu St. Pierre ze załogą liczącą 15 głów. O pięciu statkach rybackich z Buzin'a, o 5 z Grand Bank i o jednym z Bueger, które wszystkie widziano w dniu 26 sierpnia, nie słychać nic dotychczas. Gdyby okręty te miały się zatopić, to wiele familii utraciłoby swych żywicieli.

Lecz nietylko wybrzeże południowe i zachodnie ucierpiało przez huragan. Telegram z Tilt Grove donosi także o podobnych nieszczęściach z Labrador; o ile wiadomo dotychczas, to rozbiło się 10 okrętów; szczęśliwym przypadkiem nie było utraty w życiach ludzkich.

Robotnicy i Socyaliści.

Nowy York, 9 września. Zjednoczona partya robotnicza zamierza wysłać do wszystkich większych miast Stanu New York mówców mających pracować w interesie robotników. Pomiędzy innymi będą mówili Henryk George, Dr. McGlynn, pastor Haugh, A. Pentecost, Dr. Haughton a może i pastor Melanchthon C. Lockwood z Cincinnati, Victor H. Miller, Msgr. Farley i wielu kandydatów, jako i wszyscy mówcy, którzy są znani w miejscowościach, w których się utrzymują. Barnev sekretarz tej party powiada, że Zjed. Robotnicy spodziewają się niezmiernej ilości głosów przy wyborach.

Wczoraj odbyło się w Webster hali posiedzenie socyalistów. Wydział przez nich wybrany podał w biórze komisarzy policyi petycyę, w której socyaliści żądają, aby z ich partyi wybrano także inspektorów wyborczych. W petycyi podają także, że „Progresywna partya robotnicza" jest odrębnem stowarzyszeniem robotniczem, które posiada wielu wyborców i wkrótce będzie miała konwencyę stanową, na które zamianuje kandydatów na urzędy stanowe. Partya oświadcza, że składa się ze socyalistycznych robotników i że oni to oddali te 60,000 głosów, które George rok temu otrzymał. Wydział wyraził nadzieję, że komisya uzna partyę socyalistyczną, a nie zwolenników Henryka George.

Ze świata płci nadobnej.

* Słynna śpiewaczka, Chrystyna Nelson, była w dniu 3 sierpnia 44 lat stara.

* Z Roseville, Ark., donoszą, że 60 letnia niewiasta porodziła tam bliźnięta.

* Senator Edmunds używa za prywatnego sekretarza własną swą córkę i jest z niej bardzo zadowolony.

* W Iowa możemy znaleźć 900 niezamężnych młodych niewiast, które posiadają własne farmy; sześć ich sióstr zatrudnia się szczególowo chodowaniem bydła.

* W stanie Ohio zaskarżyła pewna panna swego kochanka o złamanie obietnicy małżeństwa. Pod czas procesu przedłożyła 745 listów miłosnych, które kochanek jej przesłał w przeciągu 120 dni.

To i owo.

* Wojsko hawajskie składa się z jednego „Generalissimo", pięciu pułkowników, pięciu majorów, jednego adjutanta jeneralnego, jednego kwatermistrza jeneralnego, jednego adjutanta, jednego oficera inteligencyi, jednego inżyniera, jednego kapitana, dwóch poruczników, ośmiu sierżantów, szesnastu kaprali, jednego starszego muzykanta, 21 muzykantów i 69 szeregowców. Zdaje się że Hawajczanie się cywilizują. Za wzór wzięli sobie wojsko Stanów Zjednoczonych.

* G. P. Wright w Baltimore jest ojcem 28 dzieci, z których 23 żyją. Najmłodszy chłopiec jest pięć tygodni stary.

* Pani Holloway w Buffalo nie jest jedną z tych niewiast, któreby chciały osiągnąć przywilej głosowania. Patrzy ona za czemś innem. W tych dniach o to zarwała z zarządem miastu Buffalo kontrakt, na mocy którego będzie czyściła (nie sama naturalnie) ulice buffaloskie przez pięć lat za 447,000 dolarów.

* Rząd zmusił w tych dniach Wisconsin Central i Omaha kolej do zwrotu 325,000 akrów roli. Z Milwaukee donoszą obecnie, że cały ten obszar jest puszczą piaskową porosłą sosnami i że jedynie drwale odnieśliby niejaką korzyść, gdyby się tam osiedlili.

* W powiatach Kankakee, Adams i Hancock, Ill., szerzy się pomiędzy bydłem rogatym febra texaska, dla tego też została zaprowadzona kwarantanna.

* W przeszłym tygodniu przywiózł parowiec Werra do Nowego Yorku $ 731.000 w złocie niemieckim i angielskim a parowiec Normander $1,464,000 w złocie francuzkiem.

* Z powodu małej kłótni familijnej Sylvester Baret z Shelbyville, Ind., zabił własnego swego brata Arberta Baret.

* Włochy liczą w pobliżu 30,000,000 mieszkańców.

* W Cleveland, Ohio, utworzyło się stowarzyszenie, które się zajmie nauką mowy światowej tak nazwanej Volupuek.

* W Chinach nie wydarzyło się żadne bankructwo przez ostatnie 900 lat. Istnieje tam prawo ustanowione przez cesarza H. Flung, że w razie bankructwa prezydent, kasyer i dyrektorzy banku mają utracić swe głowy. Prawo to nie zostało nigdy odwołanem.

* Rządowa statystyka podaje, że w Paryżu spożyto w roku przeszłym 4,000,000 jaj, 87,560,000 galonów wina i 3,217,000 galonów wódki różnego rodzaju i przeszło 12,000,000 galonów jabłecznika i piwa.

* W Ashland, Wis., mają wkrótce wybudować lejarnię kół wagonowych. — Standard Oil Co., rozpoczęła tam także budowle olbrzymiego spichlerza, w którym zostaną przechowane beczki zawierające olej.

* Latosi zbiór pszenicy w Stanie Michigan wynosi 22,062,649 buszli.

* W Baltimore powieszono w piątek ubiegłego tygodnia negra John'a T. Rost, który w dniu 10 grudnia zr. zamordował staruszkę białą Emilię Brown, aby ciało jej sprzedać za $15 pewnemu zakładowi lekarskiemu.

* W Wellsville, Columbiana pow., Ohio został „boycott" wywołany skutkiem prohibicyi. W miasteczku tem na mocy „local option" prawa zostały za uchwałą rady miasta zamknięte wszystkie saloony. Wielu, którym się to nie podoba, postanowili nic nie kupować w Wellsville, dopókąd saloony nie zostaną znowu otworzone. Miasto East Liverpool ma największą korzyść z tego, gdyż codziennie odchodzą z tego miasta do Wellsville znaczne wysyłki żywności, towarów łokciowych i t. d.

ROCZNY

BALL

TOWARZYSTWA

Narodowego i Bratniej Pomocy

KRÓLA KAZIMIERZA W.

odbędzie się

w Niedzielę, 18 Września 1887

w SHOENHOFEN'A HALI

róg Ashland i Milwaukee Ave.

Początek o godz. 5 po południu
Kasa otwarta o godzinie 4tej.

Bilet - 35 c.

(36—37)

BAL

z powodu 21 rocznicy

założenia Towarzystwa

Gminy Polskiej

w Chicago,

odbędzie się

w Sobotę, 8 Paźdź., 1887

w hali róg **18 i Centre Ave.**

Początek o godzinie 8.
Kasa otwarta o godz. 7.

Do licznego współudziału zaprasza

Komitet.

(-39)

Wszystkim tym, którym zostały wysłane rachunki a którzy nie uiszczą się przed 1 Październikiem b. r. nie zostanie po tej dacie wysyłana „Gazeta Polska."

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego Konstantego Kopielskiego. Pochodzi z Koźmina, W. Ks. P. i już rok jest jak o nim nic nie wiem. Ktoby o nim wiedział niechaj raczy mi donieść:

A. Kopielski,
33-39) Plano, Ills.

Poszukuję Antoniego Nowaka, który miał przybyć do Ameryki w roku bieżącym. Nie wiadomo mi w którym miesiącu. Pochodzi od Keyni z powiatu szubińskiego, W. Księztwa Poznańskiego. Ma przebywać w Buffalo. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść lub on sam niech się zgłosi do

Agnieszka Straszewska,
411 Elm str. — Oshkosh, Wis.
(36-38)

Kto wie, gdzie obecnie przebywa A. Frudyma, będący poprzednio w Newark, N. J., niech raczy donieść Redakcyi Gazety Polskiej.
(x)

Przygotowania poczyniono na

3 Wielkie

Ekskursye

Zniwowe!

30go Sierpnia,
20go Września,
11go Października.

Do wszystkich głównych punktów w

Minnesota, Dakota i Montana

wzdłuż linii

ST. PAUL, MINNEAPOLIS AND MANITOBA

KOLEI ŻELAZNEJ

po jednej cenie za podróż dotąd i napowrót.

To włącza Aberdeen, Ellendale Wahpeton, Fargo, Grand Forks, Devils Lake, Minot Buford, Fergus Falls, Crookston, St. Vincent i inne punkta.

Po bliższe szczegóły udać się do waszego agenta kuponowego

E. C. LAWRENCE,
Podróżniczy agent pasażerski.
Chicago, Ills.

lub:

C. H. Warren,
Gen. Agent Pas.
(Oct. 6) St. Paul, Minn.

WEGLE! MINONK i WILMINGTON

Lump $3.00 Minonk Nut $2 50

Miner T. Ames, 123 LaSalle str., róg 26 i Western Ave.

Nadpłacić trzeba za przewózkę, jeżeli węgle mają być zawiezione przeszło 3 mile od "Court House" lub po za 26 ulicę i Western Ave.

50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę C. O. D.

Twarde węgle po najtańszych cenach.

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY
(Red Star Line)

Cena międzypokładu pomiędzy

Antwerpią

i Philadelphią

$21.50.

Dotąd i napowrot **$40.00.**

Pomiędzy

ANTWERPIA

— i —

Nowym Yorkiem

$23.00.

Dotąd i napowrót **$43.00.**

O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:

Peter Wright & Sons,
New York i Philadelphia, lub:

Wasmansdorff & Heinemann
160 —62 Randolph str.,
róg LaSalle str.
Chicago, Ill.

Roman

SYN SEMENÓW.

Nowela z życia huculskiego,

— przez —

autora uwieńczonego dramatu „Mojmira."

(Ciąg dalszy.)

Roman srodze zakłopotany szedł dalej i gdzie tylko spotkał żyda zajętego około spławów, lub wracającego z połonin, zaraz się pytał, coby rad się wywiedział, lecz wszyscy mu odpowiadali, jakby byli w zmowie z Abramkiem. Każdy z nich niby nic nie wiedział. Roman widział, jak niektórzy z pod oka nań patrzyli, jakby w nim wroga swoich przeczuwali.

Tymczasem przeszło już owych siedm dni pokuty, przeznaczonych dla nieszczęśliwej córki Abrahamowej i jednej nocy ciemnej, pochmurnej, wywiózł ją ojciec ze sioła.

Niebo wtedy wisiało nad jadącemi ciężkie, ołowiane, bardziej przybliżone do ziemi. Raz w raz przechodziły czarne by sadza chmury.

Dolina Bystrzycy zdawała się być cała jakby jedną wzdłuż wyciągniętą czeluścią między dwoma czarnemi brzegami, piętrzącemi się nad nią wysoko — w straszliwej grozie. Żadnego znikąd nie było głosu — cisza dokoła straszliwa. Tylko jedna Bystrzyca huczała, a głos jej tym razem był bardziej złowrogi — ponury.

Po samotnej drodze ciężkiej, kamienistej, jechał wóz sam jeden z ojcem i córką.

Roza przeczuwała, że musi już pożegnać wieś rodzinną i swego ukochanego... ah! może na wieki!

I życie jej zdawało się uchodzić.

Ojciec ani słowa nie rzekł do niej — tylko wiózł ją dalej — nieubłagany.

Chmury coraz gęstsze się zbierały, coraz czarniejsze — i wicher huczał tam w górze. Raz po raz przebiegały błyskawice. Z głębokiego boru lasami dochodził poryk niedźwiedzia i odzywały się wołania puhaczy.

W taką noc pełną grozy wywoził ojciec córkę.

Minęli Porohy, minęli Jabłonkę... dolina Bystrzycy rozszerzyła się na prawo i na lewo. Wjechali niby w szeroki roztwór podany na północ ku Sołotwinie. Ojciec z córką gonili niepowstrzymanie.

Nareszcie z gór już wyjechali. Przed zalęknioną dziewczyną roztoczyła się szeroka płaszczyzna i ogromny żal a rozpacz nieskończona objęła nieszczęśliwą.

Przez jakie potem sioła i miasta jechali, nie wiedziała ona już tego. Wzeszło już słonko — czyste — świetlane, ptaszki na dobry dzień wesoło zaświegotały... Ale nie dla niej... Dla niej pozostał mrok tylko wieczny.

Przeszło i południe — nastał nareszcie wieczór i zajechali przed mieszkanie tego samego cudotwórcy.

Gdy wszedł ojciec z córką, święty kiwał się nad wielką księgą wpatrując w tajemnicze znaki kabały, a w izbie gorzało świec dwoje, jakby nad umarłym. W izbie czuć było woń jakąś cmentarną. Nieszczęśliwej dziewczynie zdawało się, jakoby wstąpiła pod ziemię, jakby pod kamieniem odchylonym siedział nakryty talesem duch rabina przed wieki zmarłego.

Rabbi, dowiedziawszy się od ojca, że córka według przepisu jego odbyła już siedmiodniową pokutę, kazał przyjść nazajutrz do starej synagogi, gdzie zdejmie z nieszczęśliwej klątwę.

A gdy dzień ten nastał, zawiodła izraelitkę jakaś stara kobieta do świetnicy gdzie się tamta musiała poddać świętemu obrzędowi.

I gdy już zdjąwszy z niej klątwę Rabbi wypowiedział słowo: koszer, wiedzieli teraz wszyscy, że w tej chwili córa Abrahamowa wstąpiła nazad w społeczeństwo Jehowy.

Lecz po odbytym obrzędzie nie zawiózł już ojciec córki do domu, posłuszny wyrokowi świętego Rabbi, jeno nie długo się rozglądając między swoimi, wybrał jej syna pewnego znanego z pobożności husedyma i przeznaczył go na męża córce nieszczęśliwej.

Po odbytym drugim obrzędzie odwieziono nowo zaślubionych w dalekie strony, do rodziców młodego; ojciec zaś Rozy wrócił do Porohów — zadowolony, że zgubioną owcę sprowadził nazad do owczarni.

Wróciwszy zabrał się dalej do interesów swoich w Porohach. Z podwójną troskliwością chodził teraz około Semena, którego wraz ze swymi wspólnikami w coraz gęściejsze zamotywał sieci; postanowił bowiem zniszczyć gazdę, jakoby w zemście, że potomek tegoż, krew z krwi goima, poważył się dybać na krew czystą Izraela.

Roman zaś chodził i szukał... obchodził mieszkania żydów i wstępował nagle pod różnemi pozorami do środka; lecz nigdzie ani śladu nie natrafił, po którym dojśćby mógł, gdzie dziś jego ukochana.

Matka i ojciec dziwili się, co się z ich chłopcem stało. Dawniej taki był ochoczy, czy to pójść ze spławami, czyli na koniu naładowanym zawieźć berbenice do miasta; dzisiaj, jakby go się co czepiło, chodzi nie swój, błąkając się samotnie. Biedna kobieta pytała się syna, czy go kto nie przeszedł w złej godzinie, a może i nie urzekł, gdyż schnie widocznie. Ojciec zaś mniej zważał, co się z chłopcem jego działo, gdyż sam z dnia na dzień coraz większe miewał konszachty z Abramkiem, który mu ciągle dawał pieniądze pożyczając, to wykupywał odeń pojedyńcze sztuki bydła i owiec. Wieśniak nasz sądził, że już takie musi być ich przeznaczenie: boć gdyby Hospod Boh nie chciał, nie dawałby tylu żydom osiedlać się między huculami. Ale skoro On im szczęści i pomnaża ich dobytek — toć człowiekowi nie sprzeciwiać się Jego woli. Jakiś już nie do zwalczenia opanował fatalizm Semena naszego, jak i innych gór tych mieszkańców.

I tak brnął on coraz dalej i coraz głębiej grzęznął w interesach z Abramkiem, gdyż mu zawsze czegoś brakowało, a żyd posiadał to właśnie czego człowiekowi było potrzeba.

Abramko jakoś bardzo się teraz zrobił nawet usłużnym Semenowi i dawał, czego ten tylko zażądał. Widać, że żyd musiał polubić gazdę, bo zaopatrywał go pieniędzmi swojemi, jak tylko mógł, a gdy już nie mógł, jak nieraz mawiał, to brał od drugich swoich współwyznawców a zawsze Semenowi dawał.

Semenycha zaś przeczuwała, że coś złego z tego będzie... ona widziała, jak za jej czasów kilkudziesięciu żydów we wsi tu się zagospodarowało, a trzy razy tyle gazdów poszło z torbami lub do tamtych za parobków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niepotrzebne dodatki... na nosach.

Niejedna z pięknych czytelniczek a zwłaszcza brunetek, martwi się i trapi obecnością czarnych punkcików, które nie wiedzieć zkąd osiadają jej nosek i niczem zmyć się nie dają. Żadne nacierania zimną i ciepłą wodą nie pomagają a nawet mączka ryżowa lub inne droższe gatunki pudrów twarzowych nie zdołają przykryć bezczelnych czarnych psotników, które ośmielają się szpecić szczególnie nosek.

Jedyną pociechą trapionej „tą plagą" jest przekonanie, że wiele, wiele innych pięknych twarzyczek musi się godzić z tym czarniawym, szpetnym dodatkiem cery pięknego noska, gdyż psotniki te nie oszczędzają ani płci, ani stanu, ani wieku. Lud też nasz nazwał tę ułomność ludzkiego nosa „węgrami" lub robakami nosowymi.

Te punkciki czarne obsiadają także noski dam innych narodów. Szczególniej nosy romańskiego szczepu są ulubioną ich siedzibą. Prawie wszystkie Włoszki, Hiszpanki i Francuzki mają je na swoich noskach, chociaż starają się ich pozbyć najrozmaitszemi środkami. Szczególniej Francuzki, królowe mody, dumne z piękności swej płci, pracują niezmordowanie nad zniszczeniem tej przywary oblicza.

Nie mogąc sobie dać rady z tą „plagą" udały się do czasopisma naukowego *La Nature*, które w artykule pt. „Le vers du nez" (Robaki nosa) po rozebraniu przedmiotu ze stanowiska naukowego, następujących rad udzieliło:

„Najnaturalniejszym i najprostszym sposobem usuwania czarnych punkcików z twarzy jest wyciskanie ich palcami. Sposób ten jednak nie zawsze jest możliwym. Wówczas należy zmywać często twarz świeżą, zimną wodą, a na noc obłożyć część zeszpeconą twarzy, cienką warstewką zwyczajnego ługowego mydła szarego lub pasty oczyszczającej Pinaud'a. Do pomocy należy zażywać likwor Gowlanda."

A więc nie zawadzi spróbować — nieprawdaż?

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 12 września. W Sofii został aresztowany Radosław i wielu innych oficerów, którzy założyli spisek przeciwko księciu Ferdynandowi.

Neapol, 12 września. W Trapani uderzyła ludność na trzech żołnierzy, którym polecono pokrapiać ulice kwasem karbolowym, aby przeczyścić powietrze i chciała ich przymusić do wypicia owego kwasu. Jeden z nich zadowolił ludność, wypił tej trucizny i zmarł wkrótce potem. Drudzy nie chcieli wypić trucizny, dla czego ludność ich zamordowała.

Rzym, 12 września. Z Messina donoszą dziś o 50 zachorowaniach i 20 przypadkach śmierci, z Catania o 19 zachorowaniach i 21 przypadkach a z Palermo o 11 zachorowaniach na cholerę.

Springfield, O., 12 września. Dzisiaj rano zderzył się pociąg osobowy New York, Pennsylvania i Ohio kolei w pobliżu Peoria, O., z lokomotywą, która wraz z parowozem pociągu została zgruchotaną. Maszynista pociągu został zabity, palacz złamał obie ręce, a maszynista lokomotywy śmiertelnie raniony.

Shamokin, Pa., 12 września. Górnicy pracujący dla: „Mineral Mining i Railroad Co.", „Union Coal Co.", „Enterprise Coal Co." i „Garfield Coal Co" porzucili dziś pracę. Jest ich około 4000. Wszyscy należą do Rycerzy Pracy i są przygotowani na długie bezrobocie.

Newark, N. J. 12 września. W pewnym domu na Middle Essex ulicy wybuchł pożar dziś rano o drugiej godzinie. William Bretgens i Daniel Wolf z ich familiami uszli w nocnych tylko ubiorach. Na trzeciem piętrze mieszkało pięciu negrów. Trzech z nich zeskoczyło na ulicę. Każdy z nich został pokaleczony tak, iż niewiadomo czy zostaną przy życiu. Czwarty skoczył na drzewo w pobliżu stojące, a piąty 38 letni Michał Drudjoski znalazł śmierć w płomieniach. (Zdaje się, że i negrzy mają polskie nazwiska).

New Haven, Conn., 12 września. 19 letnia panna Tucker zakochała się w negrze, woźnicy jej ojca. Wzięła z nim ślub na sądzie, poczem wyjechała z nim w strony nieznane.

Następujący pp. Abonenci opłacili prenumeratę na **czwarty Rocznik** Tygodnika Powieściowo-Naukowego, po dolarze.

(Ciąg dalszy)

430 Antonina Muss, Toledo
431 M Wysocki, Stevens [Point
432 S. Popkoska, So. Bethlehem
433 W. Grzeziński, Detroit.
434 M. Chowaniec, Ledoux
435 Paul Madec, Park River
436 Jan Pikuła, North Prairie
437 Józef Mochelski, Bay City
438 Kaźm. Galinski, Davis
439 M. Piechocki, Thowas
440 J. Oiach, Polonia
441 Ksiądz A. Krogulski, [Junction City
442 Edw. Krajdocha, Quinnesec.
443 Fr. Krajnik — Grand [Tunnel,
444 A. Krzyżanowski, Rose[land
445 K. Radziewicz, Freeland
446 F. Meller, Austin
447 K. Bentkowski, New [York
448 Ksiądz A. Szklarzyk, Alpena
449 Józef Smith, Rogers City
450 M. Ziołkowski, Three Rivers

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Starzy abonenci Tygodnik bardzo się ociągają z przesyłką na czwarty rocznik, z tej przyczyny aby od razu odebrać kilka wyszłych numerów. Tego już nie będzie, co poprzednio. Na czwarty rocznik Tygodnika Pow. Nauk. musi być przysłana prenumerata przed pierwszym Październikiem, a kto chce zapisać później niech przyśle dwa dolary. Chociażby więcej abonentów na Tygodnik nie przyszło, wychodzić będzie czwarty rocznik z początkiem Października, br.

Potrzebujemy

Dziewczyn do szycia maszyną, "Finisher'ów i presserów" dla spodni.

Udać się do składu pod

659 N. Paulina ulicy.

BACZNOŚĆ!

Wielka wyprzedaż pięknego sukna felpowego i włosienicowego

— jako i —

mebli do pokojów bawialnych [parlor]

Towary te muszą być sprzedane.

Przybądźcie jak najrychlej pod No. 480 przy Western Ave. w pobliżu Taylor i Harrison ulic. Kolej konna tuż obok domu.

Mam także zapas różnych krzeseł zwyczajnych i wygodnych [rockers], które sprzedaję po cenach niższych, ile właściwie kosztują. Opłaci Wam się, jeżeli do mnie przybędziecie i przypatrzycie się wszystkim tym modnym przedmiotom.

Fr. Magenstadt.

Farma do nabycia.

W Shawano Co., Wis., obok kolonii polskiej w pięknem i zdrowem położeniu przy drodze Seymourskiej jest do nabycia w całości lub w parcelach po 80 akrów wyrobiona farma — po nader przystępnej cenie.

Budynki gospodarcze jak też i dom mieszkalny w należytym porządku, — roli jest 240 akrów — z których około 120 akrów jest czystej — uprawionej, resztę stanowią bory w których rośnie drzewo twarde.

Po bliższe szczegóły zgłosić się do

J. Kwaśniewski,
Laney, Shawano Co., Wis.
(x)

Na balu Rycerzy św. Marcina dnia 4go września b. r. w Shoenhofens hali zgubiona została czarna damska chusta.

Właściciel niech się zgłosi do sekretarza Rycerzy św. Marcina pod No. 168 W. Blackhawk str.

Z szacunkiem
Victor J. Czoske.

Do sprzedania tanio

dobrze urządzona

GROCERNIA

pod No.

392 Noble street.

Zgłosić się do powyższego numeru.

(37—39)

NA

Bank ratunkowy

W POZNANIU

przysłał R. B. S. z Nowego Yorku	$ 1.00
z poprzedniego	1.00
Razem	2.00.

Do sprzedania tanio

DOM

pod No.

167 Milwaukee Ave.,

do zmufowania. Zgłosić się do:

A. ANDERSON,
266 Austin Avenue

(37—39)

Potrzebnym jest

Młody człowiek

chętny do pracy na farmie, musi rozumieć gospodarstwo, być zdrowym, silnym i umieć nieco po angielsku.

Po dalsze szczegóły zgłosić się do:

J. Kwaśniewski
LANEY, SHAWANO CO., WIS.
(x)

Do sprzedania

pierwszo-rzędna pracownia

KRAWIECKA

(spódnic) pozostająca w najlepszym porządku, od 18 do 20 nowych maszyn; ludzie tam pracujący są najlepszymi robotnikami. Z powodu miernego stanu zdrowia postanowiłem porzucić ten „biznes."

Bliższych szczegołów można się wywiedzieć pod No.
28-37) *238 AUGUSTA ULICY.*

— W —

„Księgarni Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

znajdują się w komplecie książki dla Towarzystw Budowniczych i Kas Oszczędności.

Do sprzedania.

DOM DWUPIĘTROWY

z „basement'em" i LOT

pod No. 249 N. Centre Av.

O warunkach dowiedzieć się można u

F. GERLICH,
248 N. CENTRE AVE.

(35-37)

329 Ashland Ave.

Dla właścicieli składów i grosernil

Świeża kasza tatarczana — bardzo tanio.

329 N. Ashland Ave.

(35-37)

Listy polskie na poczcie.

710 Adamski Mike	836 Lando M.
715 Andrzejeski M.	839 Lewandeski Ant.
720 Ballas S.	844 Lowinski Aud.
729 Białastocki Mr.	846 Luma M.
731 Bigott Anton	857 Misek P. Józef.
735 Borenstyn M.	858 Masa Jan
743 Brozek Anton	860 Mocny W.
745 Brusinski B	866 Nachki Teodor
747 Buraszewski St.	869 Nitschka D.
748 Bułat Paweł	870 Noszak A.
752 Cista Fr.	871 Nowak Łukasz
756 Czechowski M.	872 Olinicki M.
759 Donak F.	874 Paweł Jan
760 Derra St.	881 Przyisewbel L.
772 Florkowski W.	882 Pusziai S.
773 Fioska M.	891 Rogswierra Jan
784 Galet E.	908 Sienkiewicz K.
790 Grunwald Paul	909 Sitkiewicz N.
791 Gunther R	920 Sobwerzycki E.
812 Janowski F.	930 Swoboda Józefa
814 Jurakiewicz J.	931 Sabłoński H.
815 Kaspar Wacław	942 Wachowski J.
822 Kobzynska W.	945 Weizeński Józef
826 Kaitischewski J. (2 L)	949 Wischnia John
834 Kiwatkowski S.	955 Wutowska K.
	956 Wruskowski J.

962 Żutowska Anna.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August I. Zaiontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
—*Scranton*, Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
- *Shenandoah*, D. Szymański.
—*Silver Lake*, Minn., St. Pawlak.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona Minn.*, Jakób Jeżeski.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS.

Mason & Ennis,

ATTORNEYS AT LAW, NOTARY PUBLICS ADWOKACI,

79 Dearborn Str.,

ROOM 37, 38, 39 & 40

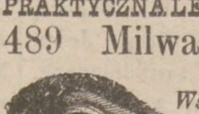
CHICAGO, ILL.

Fr. Niemczewski, polski klerk.

B. STOBIECKA,

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

489 Milwaukee Ave.



Leczy także
Wszelkie inne choroby

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysłane medycyny zwracają ie i psują.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. Dyniewicza,

532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill.,

jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

Wszelkie losy na austryackie loterye.

wygrywające po 200,000, 100,000 i nawet 500,000 fl.

a za które się płaci w ratach miesięcznych, można dostać u

B. Steinemann & Spółka

Bank i Bursa „Fortuna"
w Nowym Yorku,

w Chicago zaś pod No. 116 LaSalle
(Jul'88) ul., pokój No. 6.

W. Dyniewicz,

Notaryusz Publiczny,

wyrabia

PRAWNE HYPOTEKI.

Dokumenta, Kontrakty,

Pełnomocnictwa, Testamenta, wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.

532 Noble Str.,
HICAGO. ILL.

Tadeusz Kościuszko.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy *Tadeusza Kościuszki* trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

J. J. Hawelka & Co.,

Pożyczki na własność (Real Estate)

Bióro zabezpieczenia.

Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe.

Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th str.

HYNES, ENGLISH & DUNNE

ADWOKACI

79 Clark str., Rooms 20—21

naprzeciwko

NOWEGO „SĄDU"

Chicago.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN

UND

NEW-YORK!

Parowce pospieszne!

Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach

pomiędzy

Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.

W sobotę i rodę z Bremem.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

1,750,000

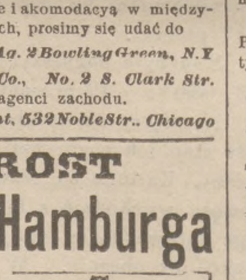
pasażerów na okrętach Norddeutchen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str.. Chicago

WPROST

do i z Hamburga



na dobrze znanych parowcach

Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia

— i —

prostej linii

Bałtyckiej

WPROST

do i z Szczecina

— tylko —

$21.50.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina do Chicago		$35.30
Z Poznania	"	35.65
Z Bydgoszczy	"	36 —
Z Oświecim	"	37.45
Z Podwołoczysk	"	43.30.

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

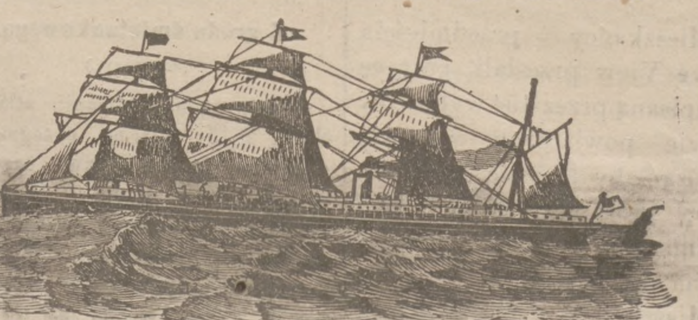
Chicago, 14go Września 1887.

Mąka zimowa	3,85 — 4.20
"Minnesota wiosenna	4.00—4.30
" " patent.	4.25—4.35
" żytnia	2.75—3.00
Pszenica letnia buszel	60—69
" zimowa "	61—70½
Kukurudza	41—44
Owics	24—29
Żyto	42—47
Jęczmień	42—67
Wieprzowina	10.50—16.00
Smalec, 100 funtów	6.57½
Szynki	9—11
Masło zwykłe	12—13
" dobre	16—18
" śmietankowe	20—23
Ser	11—12
Jaja, tuzin	15½—16
Siano, tymotka No. 1.	13.00—14.00
" " No. 2.	11.00—12.00
mięszane	9.50—11.50
preryowe	5.00—12.00
Tymotka	2.20—2.32
Len	1.02—1.08
Koniczyna	4.25
Kartofle buszel	70—75
Indyki funt	9
Kury "	9—9½
Kaczki	7—8
Żywe świnie	4.50—5.40
Owce	2.40—4.75
Krowy dojne, sztuka	
Woły za 100 funtów	
Cielęta	
Spirytus	1.10
Cytryny, pudełko	3.50—4.50
Banany,	1.00—1.50
Pomarańcze, pudło	4.25—4.50
Chmiel	21—26
Kawa, funt Java	27
" Rio	18½—22½
" Mocha	25—27
Cukier, cut-loaf, funt	7
"standard granulated	6¾
" standard A	6½
" żółty	4¾—4¼
Sól piękna, beczka	80
" gruba "	1.25
Ryż, Carolina, funt	5½—6¼
"Louisiana	5¼
Wełna	11—30
" Meksykańska najlepsza	20—22
Łój	2—4
Miód, funt	5—15
Wosk, funt	15—22
Fasola (groch biały)	1.25—2.45
Cybula beczka	2.00—2.25
Tomatoes buszel	50—60
Jabłka, (beczka)	1.50—2.00
Brzoskwinie, koszyk	25—50
Gruszki beczka	4.00—5.00
Winogrona funt	2—4
Kapusta, sto	4.00—7.00

Bawełna

St. Louis, middling	9⅛
Cincinnati, middling	9¾
New Orleans, middling	9⅛
" " low middling	8¾
" " good ordinary	8
Galveston, middling	9⅛
" low middling	8¾
" good ordinary	8⅛
Memphis, middling	9⅛
Louisville, middling	10

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszy imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md

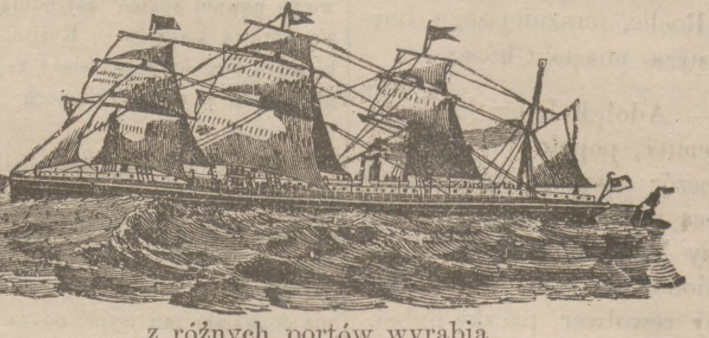
albo do

J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolej żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyckspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

A. F. WOLF,

Architekt i Superintendent Budowy,

1076 Milwaukee Avenue.

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie, — być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie doziéram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary

68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.